Nr 97. Kraków, 29 Kwietnia — Czwartek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 12; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Maj . . . . . 2 złr.
„ od 1 Maja do 30 Czerwca . 4 „
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Maj . . złr. 2 50 c.
Od 1 Maja do końca Czerwca . . „ 5 — „

Kraków 28 kwietnia.

Przedłożenia rządowe, mające jak wiadomo pierwszeństwo regulaminem sejmowym zastrzeżone, ograniczały się dotychczas do spraw podrzędnych. Pamiętnem jest powszechnie przykre wrażenie, jakie sprawiały długie obrady sejmu nad ochroną ptaków lub owadów pożytecznych, kiedy najważniejsze zadania ustawodawstwa krajowego, najżywotniejsze sprawy nie mogły się pomieścić na porządku dziennym. To jednak, co wydawało się krajowi ironią, nie zawsze bywało skutkiem złej woli lub lekceważenia sejmu przez gabinet wiedeński, który tylko nie chciał się zajmować wyłącznemi i odmiennemi potrzebami naszego kraju, ale obdarzał nas tylko projektami, jakie z ogólnego szablonu dla wszystkich prowincyj wypływały. Zacofanie stosunków galicyjskich tak pod względem administracyi, gospodarstwa narodowego, pod względem ekonomicznym, jak i społecznym a nawet prawnym w porównaniu do innych prowincyj, ma zbyt liczne i daleko sięgające przyczyny, abyśmy je tutaj szczegółowo wykazać zdołali. Wszystkie prowincye austryackie prześcignęły nas, zanim jeszcze era konstytucyjna nastała. Represya polityczna w Czechach jest świeżej daty i nie sięga w stosunki administracyjne po za sferę polityczną; myśmy zaś oddawna doznawali macoszej opieki biurokratycznego systemu. To też kiedy w ościennych prowincyach ustawodawstwo krajowe potrzebowało tylko uzupełnić pewne niedostatki organizacyi wewnętrznej, dodać, że tak powiemy, konstytucyjno-autonomiczne ornamenta do gmachu instytucyj od dawna utrwalonych i wygodnie urządzonych; w Galicyi należało wszystko od fundamentów rozpoczynać, przeprowadzać sprawy zasadnicze z umysłu przez dawne rządy trzymane w zawieszeniu. Nic też dziwnego, że przedłożenia ministeryalne układane według ogólnej normy, wystarczające dla dolnej Austryi lub Morawy, w Galicyi wzniecały podejrzenia i szerzyły zwątpienie, gdyż dotyczyły szczegółów drobnych, kiedy tu naglące reformy czekały załatwienia.

Ważniejszem nieco od przeszłorocznych przedłożeń rządowych o szkodliwych owadach lub dawniejszych o pożytecznych ptakach, jest komunikat tegoroczny ministerstwa, dotyczący ochrony własności polowej. Jest to nowy dowód, że ministerstwo rolnictwa zwraca baczniejszą niż inne biura ministeryalne uwagę na ustawodawstwo krajowe, co zresztą może wypływać z systemu, aby sejmy ograniczyć do spraw czysto gospodarskich. W każdym jednak razie uznanie należy się rządowi za inicyatywę w sprawie odpowiadającej ważnym i gwałtownym potrzebom naszego kraju, w której tak częste uzasadnione podnoszono skargi i utyskiwania. Wszelako wystarcza odczytać rzeczone przedłożenie, aby wynieść przekonanie, że należy ono do rzędu zwykłych projektów na ogólny szablon dla wszystkich prowincyj sporządzonych, i że w tej pracy ministerstwa rolnictwa nie znać śladu biura ministeryalnego, istniejącego w Wiedniu wyłącznie dla spraw galicyjskich.

Aby ocenić należycie ważność projektowanej ustawy, należałoby zamienić pióro polityka na pióro gospodarza wiejskiego. Dość jednak przepędzić parę tygodni na wsi, aby się przekonać, w jakich rozmiarach szerzy się u nas szkodnictwo polowe, jak w skutek zadawnionej bezkarności przeszło w nałóg, w obyczaj, niemal w prawo. Scharakteryzował to już ś. p. Józef Gołuchowski w swym katechizmie rolniczym, gdy doradzał, aby gospodarz wiejski przebudziwszy się i przeżegnawszy przekonał się najpierw, czy rąk i nóg mu nie ukradziono we śnie. Szerzenie się szkód w polach i lasach w Galicyi obok bezkarności ma i inne jeszcze źródło w spaczonem pojęciu ludu, który szkód tych nie uważa za kradzież, ale za dowolny podział darów bożych. Jest to pozostałość z nagłego przejścia z dawnych stosunków patrimonialnych do nowego stanu rzeczy. Między dziedzicem a poddanym nie było ściśle oznaczonej granicy własności; pierwszy posiadał, drugi używał i miał prawo do zapomogi i częściowego podziału. Sposób, w jaki uwłaszczenie zostało przeprowadzonem i tendencyjna bezkarność, jakiej następnie trzymano się w obec uwłaszczonych, nie zdołała przywrócić granicy prawa własności w stosunkach rolniczych.

Projekt rządowy streszcza i uzupełnia liczne już rozporządzenia o ochronie własności polowej, które dotychczas w części tylko weszły w praktykę. W wyszczególnieniu różnych kategoryj szkód, możnaby opuścić ustęp odnoszący się do winnic, a świadczący, że projekt ustawy nie dla naszego tylko kraju i bez uwzględnienia jego lokalnych potrzeb był wypracowany. Natomiast należałoby dodać wiele, że tylko przypomnimy worywanie się w cudze grunta. Oczywiście, że anneksye większych parcel gruntów bardzo często praktykowane należą do sporów granicznych i kwalifikują się do drogi sądowej, lubo zbyt kosztownej i zbyt długiej. Lecz ktokolwiek gospodarował w Galicyi, wie o tem dobrze, że nie ma prawie miedzy rozdzielającej grunta dworskie od włościańskich, któraby się nie uszczuplała o jedną skibę, a choćby o pół skiby za każdą orką.

Lecz to szczegół tylko, który przypominamy komisyi prawniczej. Niedostateczną wydaje się podstawa całego projektu, który bardzo pięknie wylicza wszelkie przekroczenia i kary, ale nic nie obmyśla co do organów wykonawczych. Jeśli, jak słusznie mówią motywa przedłożenia, chodzi tutaj o zapobieżenie licznym przestępstwom, które dotąd pozostają bezkarnemi, to wymiar sprawiedliwości powinien tu być udziałem organów publicznych, a nie zależeć od samychże stron ponoszących szkody. Zaprowadzenie przeto policyi polowej i leśnej byłoby tu jedynym środkiem skutecznym i odpowiednim. Tymczasem projekt wykonania licznych przepisów przekazuje zaprzysiężonym dozorcom polowym, będącym w służbie prywatnej. Pominąwszy, że nic się nie zmienia z dotychczasowej praktyki, i o tyle tylko jest przestrzeganą własność polowa, a wykonywaną ustawa, o ile chlebodawca znajdzie energicznego polowego; pod względem nawet zasady prawnej pozostaje anomalia zgodna z przysłowiem: „czyja sprawa? pana wójta — kto sądzi? pan wójt“.

Wadliwości tej jednak zapobiedz nie można, dopókąd na straży interesów społecznych nie stanie kiedyś gmina zbiorowa. Do tej zaś pory stosunki nasze rolnicze muszą przedstawiać opłakany obraz społeczeństwa, w którem nie ma innej, okrom własnej obrony. Cóż bowiem znaczy instancya wójta obszaru dworskiego, który ma nakładać kary i rozstrzygać spory o szkody na polu dworskiem wyśledzone przez polowego, którego jest chlebodawcą? W gminie zaś włościańskiej cała ustawa projektowana nie może znaleść zastosowania, bo polowych ani gajowych gromady nie zwykły trzymać.

Cały przeto projekt zawodzi nadzieje od dawna wyglądanej instytucyi policyi polowej, nie upraszcza nawet procedury w wymiarze kar i rozstrzyganiu spraw, gdyż wójci tak dworscy jak gromadcy mogą tylko żądać wynagrodzenia za szkody do wysokości 5 złr., powiatowa władza naznacza kary i wynagrodzenie do 15 złr., wyższe zaś szkody mają iść na drogę sądową.

Powtórzyć musimy w konkluzyi, że zapewnienie własności, jak w ogóle cały rozwój społeczny zawisł tu od kwestyi uorganizowania gminy. Nieraz już poruszaliśmy w dzienniku niedostatki naszych stosunków wiejskich. Aby im zapobiedz, nie wystarczą tu ustawy przeważnie zaprawione liberalizmem, lecz potrzeba instytucyj. Gdy sejm na przedłożenie rządowe zawotował ustawę o parcelacyi, myśmy wołali o przeprowadzenie komasacyi gruntów. Wobec projektu ustawy, który zdaje się bardziej brać w obronę tych, co się dopuszczają szkód, aby nie byli zbyt surowo karani, niźli poszkodowanych, przypominamy instytucye, coby lepiej zapobiegły szkodnictwu, niż zebranie dawnych rozporządzeń w jedną ustawę, która jak one zostanie na papierze. Instytucya pasterzy gromadzkich usunęłaby wiele powodów do szkód, a tylko policya polowa pod nadzorem zbiorowej gminy mogłaby je wykorzenić z obyczaju ludu.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 25 kwietnia.

Już podobno mamy przeszło pół kopy projektów drogowych i propinacyjnych, które w przeciągu miesiąca ostatniego pojawiły się w sejmie lub w pismach publicznych. Tak rozwiniętéj prawodawczéj działalności trudno było oczekiwać po kraju, w którym nie pojawiają się prawie wcale w literaturze rozbiory kwestyj żywotnych z dziedziny ustawodawstwa krajowego; takiéj masy ustawodawców pozazdrościćby nam mogły kraje stojące na czele cywilizacyi; bo zapewne ani we Francyi, ani w Niemczech, chociaż tak obszernych i prawnie wykształconych, Izby obradujące nigdy jeszcze nie stały wobec tak poważnéj liczby projektów odnoszących się do jednego przedmiotu. Jest to prawdziwe *embarras de richesse* dla komisyj sejmowych, a zachodzi wielka obawa, aby w téj nieustającéj wciąż jeszcze powodzi projektomanii nie utonęły wszelkie zamiary sejmowe i wszelkie działalności naszéj władzy ustawodawczéj. Nie ulega bowiem wątpliwości, że taka niezwyczajna produkcyjność na polu projektów stanowi ogromną trudność dla ciał zbiorowych i więcéj szkodzi, jak pomaga sprawie.

W każdym innym kraju w razach zainteresowania się publiczności pewną żywotną kwestyą podnoszą się głosy broniące zasad, na jakich należy dążyć do jéj rozwiązania. Staczają się zatem zaciekłe nieraz walki o zasady, rzecz staje się powszechnie jasną i zrozumiałą; każdy nietylko z posłów, ale każdy zajmujący się sprawą publiczną obywatel, nabiera silnego przekonania, którego umie bronić, wiedząc dla czego i na co się zdecydował. Ułożenie saméj ustawy pozostawia się zaś kilku ludziom kompetentnym, wiedzą tam bowiem dobrze, iż szereg paragrafów może jeszcze nie zasługiwać na miano projektu ustawy. Napisanie takiego projektu, któryby rzeczywiście był projektem, nie może być rzeczą każdego mniéj lub więcéj wykształconego człowieka. Recepty piszą chirurdzy, aptekarze, a nawet znachory, ale lekarzami jeszcze nie są.

Ta wstrzemięźliwość w projektach, to liczenie się z własnemi siłami sprawia, że w innych krajach prędzéj kwestya przychodzi do rozwiązania i lepiéj zredagowane bywają ustawy, aniżeli u nas, gdzie o sprawach publicznych cały rok głucho, jakby one wcale nie istniały, a potem raptem, jak po deszczu grzyby, wyrastają stosy coraz nowych pomysłów i od razu przedzierzgają się w formalne projekta, po za któremi nikt nie stoi, których nikt nie broni i bronić nie umie. Są to bowiem po większéj części elukubracye godziny myśli, z których dałby się wyciągnąć jakiś pomysł, lub zarys pomysłu, ale stał on się bezużytecznym, a nawet wprost szkodliwym przez podanie go w fałszywéj formie. Każdy z takich autorów czuje się w obowiązku stać przy swojem i ma zupełną słuszność, bo jego pomysł, niekiedy kilka na raz wprost przeciwnych pomysłów, nie jest gorszy często od innych; rozbijają się więc, rozstrzeliwają zdania i na bezowocnych sporach schodzą lata.

Rzeczywiście projektowanie nie jest nigdy zdrowym objawem w społeczeństwie, ani nie jest dowodem zajęcia się sprawą publiczną; ale wprost przeciwnie jest dowodem lenistwa umysłu, który nie zapragnął jeszcze z formułować sobie zasad i chce w jednéj chwili, w okamgnieniu odbyć długą pracę, i od razu pozbyć się całego zadania, jakie sobie postawił. Społeczeństwo zaś ani nie wie czego ma pragnąć, ani nie wie czego ma się spodziewać od sejmu, zasady bowiem ustaw nie są wcale omawiane, nikt nie wie właściwie czego oczekiwać, czego obawiać się, gdyż nie stoi przy lub przeciw pewnéj określonéj rzeczy, ani też nie wie co przypadek z sejmu wyłoni. Za granicą przemyśliwają nad tem, aby ograniczyć nieco ustawodawczą czynność Izb, gdyż przekonano się, że przez uchwały podczas rozpraw nad szerszemi mianowicie projektami, często wprowadzają się do ustaw sprzeczności lub niejasności. Pragną tam dojść do tego, aby zmiany w ustawach wprowadzone powierzane były redakcyi ludzi fachowych, którzyby je umiejętnie ułożyć i do całości wprowadzić zdołali. Chociaż tam po za projektem ustawy stoi rząd posiadający odpowiednie siły i może każdéj chwili zwrócić uwagę na niedokładność powziętéj decyzyi. U nas zaś pamiętamy sankcyonowane ustawy, które wcale zastosować się nie dały, tak były pobieżnie i błędnie ułożone.

Można sobie wyobrazić co za trudność mają komisye sejmowe, którym codziennie przybywa pół tuzina nowych projektów, a już dla saméj drażliwości autorskiéj trzeba koniecznie te nowe pomysły rozbierać, nie można ich wprost wrzucać do kosza. Następnie w sejmie nowe niebezpieczeństwo, że każdy będzie uparcie za swoim projektem obstawał, chociaż może nie zawsze potrafi go uzasadnić gruntownie, najczęściéj bowiem zdarza się, że autorowie projektów, całą myśl własną już w projekcie zawarli i może uważają za niestosowne popierać ją nowemi argumentami, bliżéj określać. Bądź co bądź, byłoby o wiele lepiéj dla społeczności naszéj, gdyby w niéj pojawiło się więcéj poglądów na kwestye bieżące, gdyby zajęcie publiczną sprawą objawiać się mogło przez badanie przedmiotowe rzeczy, a natomiast, aby nie rozwadniano zadań przez niewłaściwe ich formułowanie. Jak utrzymują, sesya sejmowa może trwać długo, ale trzeba czasu oszczędnie używać, aby go nie zmarnować na czcze frazesy i może nie byłoby zbyt śmiałem żądanie, aby autorowie projektów, niezbyt trzymali się swoich pomysłów, aby dla dobra kraju odrzuciwszy autorską drażliwość spierali się nie o nowe czy dawne swe plany, lecz o zasady na jakich bieżące sprawy mają być rozstrzygane, by przyniosły korzyść dla społeczeństwa, a to pomni na ludowe przysłowie: że „gdzie dużo niańek tam dziecko kulawe.“

Część literacko-artystyczna.

WIADOMOŚĆ
o ucieczce króla Stanisława z Gdańska
1734 roku.

(Relation von der Retirade des Königs Stanislai aus Danzig) *1874 r.* Rękopis pod tym tytułem znajduje się w państwowej bibliotece w Monachium zapisany pod *Nr. 2238 Codic. Bawar.* Odpisał z oryginału i przetłómaczył dosłownie Michał Zmigrodzki.

Gdy pomoc ludzka ustaje, wtedy wspiera nas ręka Boża, czego bardzo mówiącym dowodem może posłużyć historya ucieczki króla Stanisława z Gdańska. Obwiniano wprawdzie króla, że był nieostrożnym, że wyczekiwał aż do ostateczności, jednakże jeśli sumienie cześć i dobrobyt ojczyzny weźmiem na uwagę, przyjdą li wtedy na myśl względy osobistego bezpieczeństwa? czy będziem mogli wspomnione trzy sprawy tak drogie każdemu *honet-homme* położyć na jednej szali z chęcią zabezpieczenia osobistego spokoju Nadto trzeba zważyć, że król ciągle oczekiwał pomocy, która oczywiście nie miałaby znaczenia, gdyby król pospieszył się ze swoją ucieczką. Krokiem tym król otworzyłby wrogom bramy miasta, które jeżli znosiło trudy oblężenia, to tylko gwoli jego sprawy. Król więc nie myśląc wcale niewczesnym uporem zagrzebać siebie i swoich dzielnych, wiernych współobywateli pod gruzami miasta, nie myśląc zgubić swych wiernych poddanych co wraz z żonami i dziećmi jego los dzielili — musiał jednak przez pewien czas zwlekać, by oczekiwany sukurs zyskał czas na przebycie drogi. Przy tym zamiarze pozostał król, aż do chwili zdrady, gdy już jasnem było, iż miastu będą postawione takie żądania, przeciwko którym postawić się opornie ono nie będzie w stanie.

Gdy obecnie widział, że miasto wkrótce będzie zmuszonem innego pana uznać, gdy czuł ile cierpień przyniesie to miastu, gdy będzie zmuszonem go odstąpić, postanowił mu oszczędzić tego bólu, a ustępując z własnej woli dyspensować go z obowiązków wierności, która chociażby ofiarą bytu miasta i życia mieszkańców nie przyniesie potrzebnych korzyści. Polscy magnaci parli na to wszystkiemi siłami, bowiem cała ich pomyślność polegała na jego ocaleniu. Gdy nadto i wróg przy kapitulacyi miasta żądał, jako konieczny warunek wydania jego osoby, to i postanowił rejterować.

Przy tej okoliczności poznał król, jaką miłością ku niemu pałali jego wierni poddani. Tworzono najrozmaitsze projekta, by mu jak najskuteczniej ułatwić ucieczkę. Tak naprzykład pewna dama jako prawdziwa bohaterka ofiarowała się przebrać za wieśniaczkę a udając żonę króla z pomocą pewnego wieśniaka, którego znała w okolicy, miała nadzieję jak najskuteczniej ułatwić królowi jego ucieczkę. Był i drugi projekt. Król ze 100 na wszystko zdecydowanymi jeźdźcami miał się przebijać przez linię nieprzyjacielską. Jednak i ten projekt okazał się niepraktycznym bowiem po jednej stronie rozlew rzeki rozszerzał się na trzy mile przestrzeni, a po drugiej stronie rozciągały się nieprzyjacielskie *contravalations* linie, w skutek czego konna wyprawa była niemożebną. Najlepszym środkiem było to, co projektował ambasador i król zgodziwszy się nań, udał się do niego, by dokonać tego co zostało uradzonem.

Było to dnia 27 czerwca, gdy król wieczorem udał się do mieszkania ambasadora, a to pod pretekstem, iż chciałby choć jedną noc spokojnie przepędzić, bowiem nieprzyjacielskie bomby poczęły dosięgać jego mieszkania. O godzinie dziesiątej wdział król na siebie grubą koszulę, przebrał się jako wieśniak i w towarzystwie jen. Steenflichta wyszedł z domu ambasadora udając się do placmajora, który ich oczekiwał na wale. W dwóch czółnach przepłynęli fosę forteczną a następnie placmajor pozostawiwszy ich w czółnach na brzegu, poszedł naprzód, by ułatwić im przejście obok placówki stojącej pod naczelnictwem podoficera. Na raz słychać było żwawy spór. Podoficer skierował broń ku piersiom placmajora i na żaden sposób nie chciał go puścić tak, że placmajor był zmuszonym powiedzieć mu, że to mianowicie król wychodzi z miasta Podoficer jednak chciał być pewnym swej sprawy zbliżył się do czółna zajrzał królowi w oczy a mimo, że dość ciemno było, poznawszy go, złożył mu cześć należną i życzył szczęśliwej podróży. Czółna ruszyły wzdłuż fosy ku przestrzeni zajętej rozlewem rzeki. Podróżni pożegnali się z majorem a król polecił mu owemu podoficerowi wypłacić 30 dukatów, a zaś straże, które ich wolno puściły osadzić naprzód na dzień w areszcie a następnie wypłacić każdemu po trzy dukaty.

Zamiarem podróżnych było dobić się prądu Wisły i jeszcze przed świtem ominąć wedety rosyjskie. Przejechawszy nie więcej jak ćwierć mili wpadli na płytkie, błotniste miejsce. Przewoźnicy twierdzili, że to jest niepodobieństwem przed świtem jeszcze ominąć nieprzyjacielskie placówki, w skutek czego koniecznością jest, zatrzymać się w pustym, nadbrzeżnym domu, a gdy wieczór nadejdzie, można będzie ruszyć dalej. Wszelkie przedstawienia ze strony króla i jenerała były bezskutecznemi i musiano się zatrzymać w spomnianym domu.

Król nie mógł usnąć, bo komu przy takiem przejściu przyjdzie myśl spoczynku? korzystając więc z czasu, starał się bliżej poznać z szanownem towarzystwem, wśród którego się znajdował. Pierwszy z nich, który spełniał rolę sternika, był wielce zarozumiałym głupcem. Przy pierwszem spotkaniu się król powziął o nim to przekonanie, i w rzeczywistości nie omylił się. Żadne przedstawienie, żadne namowy nie miały u niego wartości, a wszystko tak się dziać musiało, jak on tego żądał. — Król zauważył nadto, że jeśli on dał się wciągnąć w tę sprawę, to tylko w nadziei wielkiej nagrody. Drugim towarzyszem króla, był kupiec bankrut, który tem tylko robił przyjemność królowi, iż umiał mówić po polsku. Nadto było jeszcze dwie osobistości, których samo oblicze pokazywało, że muszą być arcyłotrami i złodziejami.

Król usiadł na ławce i oparł się na ramieniu bankruta. Spływały nudne godziny, a w oddali było widać i słychać coraz silniejsze bombardowanie miasta, a jego los opłakany ciężył kamieniem na sercu króla. Wyszedł więc z chaty, by odszukać miejsce zkądby jeszcze mógł spojrzeć na miasto.

Różne uczucia i myśli wiły się w duszy króla. Bolał go okropny stan miasta, bolało go wspomnienie konieczności opuszczenia onego. Widział następnie, jak jego wierni przyjaciele zostaną więźniami przy kapitulacyi miasta.

Gdybyż tylko więzienie — wszak i najbardziej szanowni ludzie bywali w więzieniu — lecz to najgorsze, że wbrew ich woli oni będą zmuszeni wyznać siebie jego wrogami. To go najbardziej bolało i pozbawiało wszelkiej energii i radości. Tym czasem ze wszystkich bateryj nieprzyjacielskich poczęła się silna kanonada, a wtórzył jej silny muszkietowy ogień rosyjskiej floty. Król domyślał się, iż to wiwaty tryumfu po wzięciu Mündy, i rzeczywiście tak było. To przekonanie ogarnęło go takim smutkiem i tak już stroskanego, że zapomniał niemal gdzie jest i co się z nim dzieje. Jenerał Steenflicht pociągnął go za rękaw i wprowadził do domu, gdzie czekała nań nędzna zupa, którą przygotował sam jenerał. Podczas jedzenia wszedł jakiś nieznajomy człowiek, powiadając, iż kapitan jego rozkazał mu odszukać jenerała Steenflichta i oddać mu kartkę wraz z dwiema małemi paczkami tytoniu, które on właśnie przynosi. W kartce były tylko słowa, iż jakiś niewiadomy życzy królowi szczęśliwej podróży. Król ani wiedział, ani nawet domyśleć się nie mógł, ktoby mógł tego szpiega za nim wysłać, a co było największą zagadką to to, jakim sposobem goniec ów mógł się domyśleć, że w tem właśnie odludnem miejscu odszuka króla. Przychodziły mu na myśl podejrzenia, że jego ucieczka została zdradzoną, a przed oczyma jego stawały wszelkie możebne złe skutki tego wykrycia.

Gdy nareszcie upragniony zmrok począł zapadać, odbili znowu czółna od lądu, kierując się w stronę głównego prądu Wisły. Często spotykali miejsca tak płytkie, że musieli rękoma przeciągać czółna po błocie. Nareszcie dobili się jakiejś grobli, gdzie wysiedli. Przewoźnicy zrobili między sobą naradę, której jednak rezultatu nie chcieli wypowiedzieć, żądali tylko by Steenflicht nie wchodził na groblę a szedł wzdłuż jej w towarzystwie sternika i bankruta, co się też stać musiało. Królowi było bardzo przykro rozstawać się z jenerałem, widział nadto, iż próżną była nadzieja przebrania się za Wisłę, a mimo to rozeznawał stanowczo, iż nie ma drogi do odwrotu. Znowu odbiła łódka od grobli i gdy po godzinnej drodze zapytał król, gdzie są jego towarzysze, powiedziano mu, iż oni ruszyli drogą naokoło i że się tam spotkają napowrót, gdzie trzeba będzie przebywać Wisłę. Płynęli dalej i dalej, a naokoło świeciły ognie nieprzyjacielskich obozów. I znowu jasnem było, że ani nadziei przed świtem jeszcze dobić się miejsca, gdzie zamierzano przebrać się na drugą stronę Wisły, trzeba więc było znowu zatrzymać się na dzień w jakiejś chacie wiejskiej, stojącej nad brzegiem. Przewodnicy spytali gospodarza, czy u niego stoją Moskale. Odpowiedział, iż nie stoją, lecz co dnia przychodzą popasać swe konie. Wprowadzili więc króla do stodoły i złożyli go na słomie, polecając by spał spokojnie, a oni pójdą odszukać resztę pozostałych. Sen nie kleił królowi powiek, wstał więc i zbliżył się do małego okienka. Dwóch żołnierzy moskiewskich pasło na trawie swe konie, a opodal przechadzał się oficer moskiewski. Wtem nadjechało pięciu kozaków. Ich postacie dzikie przejęły króla dreszczem, cofnął się więc od okna, położył się na słomie i począł rozmyślać, jaką drogą on wymknie się z tego nowego oblężenia. Przykro mu było na duszy i tylko dwie rzeczy w całem tem przejściu uważał jako *notable*: 1) że Bóg go rozłączył ze Steenflichtem i 2) że to byłoby największem nieszczęściem, gdyby on pieniądze, które miał przy sobie, zwierzył na przechowanie Steenflichtowi. Przy wyjeździe z Gdańska ambasador rozdzielił między nich 200 dukatów — królowi dał 100 i drugie 100 Steenflichtowi.

Król nie będąc w ogóle przyzwyczajonym do noszenia z sobą pieniędzy, a nadto że one mu ciężyły w kieszeni, chciał je oddać Steenflichtowi, lecz czy to w skutek wrażenia przykrej chwili wyjazdu, czy wprost zrządzeniem Opatrzności, myśl ta wypadła mu z pamięci, a pieniądze na jego szczęście pozostały przy nim. Te dwa zdarzenia pocieszały go przeświadczeniem, że Bóg czuwa nad nim i będzie go dalej wspierał na jego drodze. Król nie wiedział nawet, w jakiem obecnie niebezpieczeństwie on się znajduje. Weszła gospodyni i poleciła mu, by nawet się nie ruszał, bowiem pięciu kozaków weszło właśnie do izby i jadło śniadanie. Na tę wiadomość król położył się na słomie i leżał w największej ciszy, tak, że słyszał dokładnie całą rozmowę kozaków o oblężeniu Gdańska. Wkrótce potem kozacy ruszyli w dalszą drogę, a gospodyni widocznie domyślawszy się, iż nieznajomy, co się ukrywał w jej stodole, nie może być jakąś zwykłą osobistością, przyszła do króla i poczęła go egzaminować, zkąd on przybywa i kim on jest właściwie. Z mowy zauważyła, że jest cudzoziemcem, a z twarzy poznała, że nie jest żadnym wieśniakiem. Król nie wiele zważał na jej rozprawy, pozwolił jej myśleć, co się jej żywnie podoba; lecz gdy następnie poczęła się nad tem rozpadać, że ona może być nieszczęśliwą, gdy Moskale wyśledzą go w jej domu, że zniszczą jej cały dobytek, król był w wielkiej obawie, by czasem baba z wielkiego przestrachu nie wypędziła go ze swego domu. Użył więc wszelkich możebnych słów i obietnic, tak, że obawy baby trochę się zmniejszyły i zostawiła go w spokojności.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 27 kwietnia.

(J. H.) Hr. Andrassy zbiera dzisiaj wieńce. Jemu zdarza się to wprawdzie pierwszy raz od czasu urzędowania, ale i zewnętrznej polityce austryackiej już dawno, bardzo dawno to się nie zdarzyło. Upadek wezyra Husseina Avni Paszy, a mianowanie na jego miejsce Essada paszy, o którem mianowaniu wczoraj wieczór doniósł telegraf, jest pierwszem zwycięstwem dyplomatycznem hr. Andrassego. Hussein pasza, reprezentant stronnictwa staro-tureckiego, konserwatywnego, rok tylko stał na czele rządu, ale w tym krótkim czasie potrzykroć miał starcie dyplomatyczne z hr. Andrassym. Poselstwo w Stambule od czasu jego urzędowania stało się najtrudniejszem stanowiskiem dla ambasadora wiedeńskiego, albowiem wszelka akcya na zachodzie ze strony Austryi natrafiała na niezłomny opór wszechwładnego wezyra. — Dość tylko wspomnieć sprawę Małego-Zwornika, który już był przyrzeczony Austryi, za wyświadczone przez nią usługi dla Turcyi. Austryi udało się wtenczas nakłonić księcia Milana do podróży do Konstantynopola, ale Turcya osiągnąwszy cel, złamała dane słowo. Największą zaś trudność kładł Hussein połączeniu linii kolejowych z austryackiemi, co narażało Austryę na wielką stratę, albowiem zaprowadzenie linij ruchu, łączących Bosfor z Austryą, a przez nią pośrednio z całą środkową Europą, stało się już dogmatem handlowej polityki austryackiej. W świeżej pamięci jeszcze niemiłe starcie ambasadora Zichego na dworze tureckim, wszystko to było wpływem Husseina paszy, który teraz ustąpić musi światłemu Essadowi, zwiastującemu nowy i pomyślny kierunek nietylko dla polityki swego kraju ale i Austryi. Po nim spodziewają się nareszcie, że sprawa wykończenia linii rumelskich w zadawalniający sposób i rychło będzie załatwioną. Na pierwszym planie naturalnie stoją tu Węgry, najmocniej przy tem interesowane. Co się tyczy sprawy językowej na kolejach węgierskich, która tyle narobiła wrzawy, zdaje się, że obie strony zwolna ją załatwiają i że przyjdzie do jakiej takiej zgody, mimo że Węgry niedają się przestraszyć groźbami niemieckiego związku kolejowego, że wykluczą koleje węgierskie ze związku.

Rząd węgierski wie bardzo dobrze, że groźby te są płonne. Węgry nie lękają się wykluczenia, zależy im bowiem bardzo mało na tem, czy należą do związku, czy nie. Koleje węgierskie są tak zwane koleje skrajne, które nigdy nie potrzebują się lękać innych, albowiem te od nich zawisły. Węgry transportują do Niemiec, nie przeciwnie. Tylko w tym ostatnim razie, gdyby Niemcy transportowały przez Węgry na wschód i południe, mogłoby dla tychże powstać niebezpieczeństwo, że niemieckie koleje umawiają się z innemi, aby obejść Węgry. Zresztą cała ta groźba była zdaje się tylko wymysłem dziennikarskim, w tej chwili bowiem gdy to piszę, dochodzi telegram z Pesztu tej treści, że „dyrektor jeneralny kolei Karola Ludwika p. Sochor, zaprzecza w *Pester Lloydzie* wszystkie dotyczące wiadomości, dodając, że dyrektorowie kolei austryackich ręczą za trwałość stosunku przyjaznego z dyrektorami kolei węgierskich.

Niektóre z sejmów prawie już pokończyły swoje prace, jak np. sejm górno-austryacki. Wiadomość przez was podana, że sejmowi galicyjskiemu udzielą takiego czasu, jakiego potrzebować będzie do załatwienia najważniejszych spraw, sprawdza się całkowicie, ale nie tylko co do sejmu galicyjskiego, ale także co do wszystkich innych sejmów, w których okaże się podobna potrzeba przedłużenia sesyi. Rząd tem chce zamanifestować oględność swą dla spraw rozwoju autonomicznego wobec powtarzających się corocznie narzekań na krótkość sesyi, okazując, że stosuje się do życzeń krajów, skoro jak obecnie, pozwalają na to stosunki.

Paryż 25 kwietnia.

(B.) Przy zbliżającym się terminie parlamentarnych wakacyj, świat polityczny ożywiać się zaczyna. Bonapartyści, którzy nigdy nie zasypiają, opracowują skrzętnie w departamentach kandydatury swoje do senatu, i republikanie też podnieśli już kandydaturę Thiersa na prezesa senatu. Organa lewego środka z naciskiem mówią o tej kandydaturze, dowodząc, iż pogłoski o niesnaskach między byłym a dzisiejszym prezydentem rzeczypospolitej nigdy nie miały realnej podstawy, że zaufanie, jakie kraj cały pokładał w Thiersie po nieszczęśliwem zakończeniu wojny, i starania Thiersa, który był się poświęcił zaprowadzeniu rządów republikańskich we Francyi, naznaczają z góry tę kandydaturę, która dziś już, przy uznaniu republiki przez prawy środek, nie powinna temu ostatniemu być wstrętną. Organa te zdają się budować wiele na tem współdziałaniu Thiersa z Mac-Mahonem, na powrocie Thiersa do czynnego życia politycznego przez przyjęcie udziału w kierownictwie ogólnem spraw publicznych. Można przecież przewidywać, że prawy środek pozostanie głuchym na ten śpiew syreny i stać będzie przy kandydaturze ks. d'Aumale.

Ze strony legitymistów znanym zapewne czytelnikom moim okólnik p. Bénéget, prezydenta kongresu katolickiej a monarchicznej prasy prowincyonalnej przesłany do „dyssydentów kongresu w Tours", a którego przedrukowanie przez *Union*, daje temu dokumentowi charakter manifestu. Pan Bénéget wytykając dla monarchistów drogę postępowania sądzi, iż nie powinni usuwać się z pola walki, a *Union* dodaje że ten okólnik dla całego stronnictwa winien być wskazówką. Nie myliliśmy się przeto, kiedyśmy wyrazili nadzieję, że stronnictwa zachowawcze będą korzystać ze sposobności jaką im podaje republika, ten rząd przez wszystkich, oddziałania na taki kierunek rządu, aby jego ster nie popadł w ręce awanturników z góry lub z dołu. To „nie usuwanie się z pola walki" jest faktycznem uznaniem istniejącego stanu rzeczy, a takiego uznania od patryotyzmu stronnictw zachowawczych spodziewać się wypadało. Kto z pola walki się nie usuwa ten w pracach dla dobra publicznego podjętych czynny przyjmuje udział, a wraz z tym udziałem przynosi z sobą tę część światła której gdyby brakło, to prace podejmowane mogłyby pójść w fałszywym kierunku, nieodpowiednim ani potrzebom ani dążnościom narodu.

Paryż pozostaje jeszcze pod wrażeniem śmierci obu aeronautów, dzięki może zarządzonym składkom dla rodzin jakie osierocili. Przyznać Francuzom można, iż umieją nagradzać zasługę, szczególniej, kiedy nie wchodzi w zakres polityki która roznamiętnia, a gdzie każda zasługa jest tylko względną. W naukach i sztukach jakkolwiek namiętności odgrywają także swoją rolę a częstokroć bardzo nawet ważną, dotykają one przecież mniej materyalnych interesów, wzbudzająca się w nich zazdrość ogranicza się do mniejszego kółka tego samego rzemiosła a walka przez nie wywołana tylko dla wybranych, dla wykształconych jest przystępną. Na rzecz rodzin po aeronautach już zapowiedziano wyjątkowe przedstawienie w Nowej Operze, dzienniki zaś, które otworzyły swe kolumny dla zapisujących swoje na ten sam cel dary, w przeciągu dni paru pozbierały już po parę tysięcy franków. Dużo to ułatwia postęp w naukach i wiedzy, gdy ludzie poświęcający się mu, spodziewać się mogą, iż niepowodzeniami w przedsięwzięciach zbyt śmiałych nie skazują własnych rodzin na nędzę i jej straszliwe następstwa.

Kraków 28 kwietnia. W sprawie podniesienia zarobkowości naszego ludu odbieramy odnośnie do artykułu p. Vayhingera, umieszczonego w *Czasie* Nr. 86, następujące uwagi:

Niezmiernie bolesne uczucie ogarnia każdego kraj swój miłującego człowieka, kiedy przypatrzy się coraz bardziej wzmagającej się nędzy naszego ludu wiejskiego. Zdawało się, że z ustaniem stosunku poddaństwa, z uwłaszczeniem ludu, rozkwitnie jego dobrobyt do nieznanego przedtem stopnia. Stało się jednak inaczej. Z przyczyn, których śledzenie zabrałoby dużo czasu, rośnie nędza ludu wiejskiego i małomiejskiego w przerażający sposób.

Nie możemy jednak tych przyczyn niedotknąć, nie możemy zamilczeć; że główną przyczyną wzrastającej nędzy, jest owa tak łatwo wyzyskiwać się dająca ciemnota ludu, której za dawnych stosunków pańszczyznianych i wobec istniejącego poprzednio zakazu dzielenia gruntów włościańskich nie dało się tak łatwo wyzyskiwać, bo brakło jej samodzielności w rozrządzaniu własnem mieniem, jaką obecnie w najobszerniejszej mierze posiada lud wiejski; bo brakło dawniej tym, których najpożądańszą i najłatwiejszą ofiarą stał się obecnie lud, tej samodzielności i tego zupełnego równouprawnienia w nabywaniu ruchomej i nieruchomej własności, jaką obecnie ta warstwa naszego społeczeństwa się cieszy.

Jeżeli zaś postawimy z jednej strony ową ciemnotę naszego wiejskiego ludu, owo nieradkie lekceważenie mienia, do którego tak łatwo przyszedł, tę płynącą z ciemnoty a przytem już i przyrodzoną gnuśność, nieporadność, brak zmysłu przemysłowego, to życie z dnia na dzień bez troski o jutro, wzmagające się opilstwo i marnotrawstwo a przytem znane junactwo tego ludu, oddające go na łup pierwszego lepszego oszusta, zwanego pokątnym pisarzem; z drugiej zaś strony przeciwstawimy tym wadom jego: przezorność, skrzętność i zabiegliwość, niestrudzoną ruchliwość, cierpliwość niezużytą, oszczędność bez granic, przebiegłość i chytrość żyda co zaczaja się na ten lud ciemny, nieporadny i marnotrawny, to podobno wyjaśni nam się ten straszny, odgrywający się wobec nas dramat i nie będziemy mieli zdaje mi się żadnej wątpliwości, kto w nim odegra rolę zwycięzcy i zwyciężonego, kto ostatecznie ulegnie.

Trzeba zatem ten lud ratować, trzeba ratować tę podwalinę naszego społeczeństwa, która gdy padnie, to runie z nią gmach cały, runie całe społeczeństwo. Odpowie nam ktoś na to: że środki zbawienia ludu obmyślano już dawno, że potworzono mnóstwo banków, kas zaliczkowych i t. p. zakładów, które, albo za nieznacznym, lub stosunkowo mniejszym procentem wypożyczają ludowi pieniądze, aniżeli nim być może procent lichwiarski, jaki chłop żydowi opłaca. Ani słowa; otworzono chłopu szerokie wrota kredytu i wszedł też niemi wygodnie i zaczerpnął grosza z stojących otworem kas tak głęboko, że nietylko napełnił pustą kieszeń, ale jeszcze dużo zbytecznej monety wysypało mu się i dużo go sam roztrwonił, niepomnąc na to, że każdy nad potrzebę wzięty grosz trzeba będzie z czasem zwrócić i zwrócić nie bez procentu, a najczęściej po obliczeniu wszystkich dotyczących wydatków i strat z taką samą lub większą jeszcze nieraz lichwą, jak się ją żydowi opłacało.

I stało się też, że owo nieograniczone otwarcie kredytu nie zbawienie, lecz zgubę najczęściej ludowi przyniosło, że zysk lichwiarski ciągniony z chłopa, jaki wymknął się z ręki żyda, wracał do niego w formie gruntu chłopskiego, nabytego za tanie pieniądze, przy licytacyi, na którą wystawił go jeden z banków swój kredyt ludowi otwierających. Jeżeli zatem zgodzimy się na to, że wobec znanej lekkomyślności, opilstwa, marnotrawstwa i nieporadności naszego ludu, przy udzielaniu mu kredytu należy postępować z wielką oględnością, jeżeli kredyt zbawienie a nie zgubę przynieść ma, to także przyznamy, że jeżeli kredyt ma być dla tego ludu zbawiennym, to winien odpowiadać nie hypotece, jakiej dla tego kredytu lud może dostarczyć, lecz jego rzeczywistej potrzebie i że jedynie wrazie uwzględnienia i zastósowania się do tej istotnej potrzeby, coraz bardziej mnożące się zakłady kredytowe w naszym kraju ludowi wiejskiemu rzeczywistą pomoc a nie zgubę przyniosą.

Ale każdy z nas przyzna, że kredyt, choćby odpowiedni potrzebie i najprzystępniejszy, jest bardzo wątpliwym środkiem ratunku, bo kto pożycza, ten oddać winien, a jeżeli nie dorobi się własną pracą gotówki, to sprzedać musi a raczej sprzedadzą mu zastaw dany na pokrycie długu i tak powoli tracić będzie na pożyczki swoje mienie, aż się z niego wkońcu zupełnie wyzuje. Rozchodzi się zatem o to, aby stworzyć takie środki ratunku, któreby polepszając dolę ludu uwolniły go od konieczności uciekania się do pomocy prywatnego i publicznego kredytu, rozchodzi się zatem o zwiększenie jego dochodów, obok zmniejszenia wydatków, o wynalezienie nowych dla niego rodzajów zarobkowania, a nad tem starsi inteligentniejsi bracia jego, korporacye rad dobrem kraju obradujące pomyśleć winny.

Otóż zastanawiając się nad tym przedmiotem dochodzimy do przekonania, że niedola materyalna ludu tkwi głównie w tem, że jedyny prawie środek utrzymania ludu wiejskiego i mieszkańców małych naszych miasteczek stanowi własność jego gruntowa, własność nie zawsze do utrzymania wystarczająca i że mając tę podstawę swego bytu, lud nie troszczy się o inne źródła zarobku, lecz jak dziecię niemowle na pierś matki, tak on wciąż na tę ziemię się ogląda, a wiadomo, że jak pierś matki czasem pokarmu odmawia, tak i ziemia nie zawsze rodzi obficie i nie zawsze wyżywić jest zdolną tych, którzy się do jej łona garną, i że od czasu do czasu nastaje z tego powodu głód i połączone z nim choroby, dziesiątkujące naszą w próżniactwie rozmiłowaną ludność wiejską. Niemożna też jak tylko z najwyższem uznaniem wyrazić się o chęciach podniesienia rękodzieł i drobnego przemysłu po wsiach i małych miasteczkach w naszym kraju, bo wiemy z doświadczenia, że rozwinięty na wielką skalę przemysł fabryczny zabiwszy w zarodzie kiełkujący tu i owdzie wśród ludu przemysł i uprawione przez rękodzieła, był w wielu okolicach główną przyczyną jego zubożenia i że zatem podniesienie przemysłu i rękodzieł może się stać silną dźwignią polepszenia bytu materyalnego naszego ludu i wpłynie korzystnie na rozwój jego umysłowy.

Myśl rzucona przez Ministra dla Galicyi jest myślą praktyczną i płodną w skutki, a poparta przez kraj niezmiernie wiele do polepszenia doli naszego ludu przyczynićby się mogła.

W niejednej wiosce mamy szkółkę, z każdej takiej szkółki wychodzi pewna liczba młodzieży, która z należytym postępem ukończyła cały bieg nauk dla szkół ludowych przepisany, posiada zatem dostateczne wykształcenie do wyuczenia się jakiegokolwiek praktycznego zawodu życia, czy to handlu, czy rzemiosła, czy jęcia się innych jakich mniej zyskownych a jednak dostateczne utrzymanie zapewniających zajęć, jak usług podrzędnych przy pocztach, kolejach, telegrafach i tym podobnych zakładach, przy fabrykach i większych przedsiębiorstwach przemysłowych, wreszcie przy zarządzie większych gospodarstw rolnych. Tymczasem jakiżto mały procent młodzieży opuszcza rodzinną wioskę, aby poszukać w świecie zarobku. Cała chociażby najliczniejsza rodzina siedzi na małym kawałku gruntu i chce, aby ją należycie wyżywił i co najwięcej, jeden lub drugi z jej członków pójdzie na służbę do sąsiada, lub przyżeni się jak to mówią do gruntu, i wtedy zrobi się w chacie przestrzeniej i głód do niej nie tak często zagląda.

A jakiem to ów grunt jest jabłkiem niezgody, ile to z powodu niego zajść rodzinnych, swarów, bitek, nieraz zbrodni, ile procesów cywilnych i karnych.

Niejeden ojciec rodziny oddałby niewątpliwie chętnie syna do rzemiosła lub handlu, niejeden wysłużony żołnierz, którego już ustawy w tej mierze uwzględniają, z łatwością otrzymałby umieszczenie przy tym lub owym urzędzie do posług podrzędnych, jako woźny, lub dozorca, przy kolei, poczcie lub telegrafie, ale ani jeden ani drugi nie wie, że tam gdzieś ten lub ów kupiec ogłasza po dziennikach, iż potrzebuje praktykanta do sklepu, że ten lub ów rzemieślnik ugania się za uczniem, ten lub ów większy zarząd dóbr za robotnikami, że ten lub ów zarząd kolei obsadza samymi prawie cudzoziemcami posady strażników, palaczy, konduktorów, dla których to posad nie brakłoby z pewnością odpowiednich kandydatów w naszym kraju, gdyby się za nimi oglądnięto, gdyby im dano znać, że ich potrzebują, gdyby oni sami dowiedzieli się, że się na coś po za rodzinną wioską przydać mogą.

Wiadomo bowiem, iż są ludzie po wsiach, którzy po za granice rodzinnej wioski nogą nie przestąpili, którzy nie widzieli nawet najbliższego miasteczka, gdzie ich sąsiedzi co tydzień zwykle na targ chodzą; całym dla nich światem jest wioska rodzinna, chłopa sąsiedniej wioski mają oni za obcego, zowią go *ograniczny*m; ani wiedzą, ani sobie wyobrażają, ile to źródeł zarobku stoi dla nich otworem po za granicami tej biednej i smutnej ich wioski rodzinnej, gdzie taka nieraz nędza i gdzie życie płynie tak posuro i jednostajnie, aż póki głód lub zaraza tego biednego życia chłopu nie odbierze.

Lud, to najmłodsze a więc najniedołężniejsze, najnieporadniejsze dziecię naszej ojczyzny. Od starszych, rozumniejszych, doświadczeńszych, lepiej świat i wszelkie źródła zarobku znających braci zależy zająć się jego losem, od nich w znacznej części zawisła jego przyszłość. Oni mogą dopomódz ludowi do podźwignięcia się z tego upadku materyalnego w jakim obecnie się znajduje i do podniesienia jego dobrobytu.

Środkiem wiodącym do tego celu byłoby według naszego zdania tworzenie komitetów podniesienia dobrobytu a względnie zarobkowości naszego ludu na celu mających.

Komitety podobne siedzibę swą po miastach powiatowych mające, z osób pewne stanowisko społeczne zajmujących złożone, miałyby filie swoje w każdej gminie, w skład ich oprócz przełożonego obszaru dworskiego i naczelnika gminy wejśćby winien pleban, nauczyciel i kilku miejscowych poważniejszych gospodarzy.

Komitet w mieście powiatowem byłby niejako bezpłatnem a przynajmniej żadnych zysków, lecz w najgorszym razie jedynie zwrotu niedzownych kosztów, jeżeliby takowe zachodziły, żądającem biórem wywiadowczem i informacyjnem dla wszystkich gmin wiejskich i małomiejskich w powiecie i pojedynczych jej członków w sprawach ułatwienie im zarobku na celu mających.

W tym celu komitety w mowie będące pozawiązywałyby stosunki z zarządami znaczniejszych fabryk i przedsiębiorstw w kraju i zagranicą, z zarządami kolei, telegrafów, poczt, z izbami handlowemi i przemysłowemi, z izbami rzemieślniczemi, z towarzystwami rolniczemi, z zarządami znaczniejszych gospodarstw i t. p. instytucyami potrzebującemi robotnika i będącemi w stanie dać zarobek większej ilości ludzi.

Komitety podobne najodpowiedniej powtórzyćby się mogły przy radach powiatowych, których wydziały obok swych administracyjnych czynności i tego dobroczynnego, ulżenie doli ludu na celu mającego a zakresowi ich działania nie sprzeciwiającego się zajęcia niewątpliwie by się podjęły w przekonaniu, że zabiegi ich pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem. *)

Antoni Matakiewicz,
Sędzia powiatowy w Niepołomicach,
Członek Rady powiatowej Bocheńskiej.

Prowadzimy dziś dalej wyciąg z awansu wiosennego armii austryackiej:

Mianowani zostali w strzelcach:

Kapitanem I klasy kapitan II klasy Adolf Horsetzky-Hornthal 30 batal,. przydzielony do sztabu generalnego; podporucznikiem kadet Longin Czechowski w 30 batalionie.

W jeździe mianowani rotmistrzami I klasy porucznicy: Fryderyk Marschal w pułku ułanów N. 1, Antoni Triegler w pułku ułanów N 4, Rudolf Reichetzer w pułku ułanów N. 8, hr. Karol Chorinsky w pułku ułanów N. 13 i Karol Weiss w pułku ułanów N. 6.

Porucznikami mianowani podporucznicy: Gustaw Igàlffy-Igaly w pułku ułanów N. 1, Sachse-Rothenberg w pułku ułanów N. 3, Stanisław Ośniałowski w pułku ułanów N. 6. Teodor Maya w pułku ułanów N. 4, Jerzy Lots w pułku ułanów N. 13, Wacław Czerwinka i Robert Bibus w pułku ułanów N. 11, Franciszek Bohac w pułku ułanów N. 8, Alojzy Lauschmann w pułku ułanów N. 3, i Władysław Niewiarowski w pułku dragonów N. 9.

Podporucznikami mianowani kadeci (zastępcy oficerscy): Zeno Sedlaczek i Hipolit Delinowski w pułku ułanów N. 11, Franciszek März w pułku ułanów N. 8, Kazimierz Dobrzański w pułku dragonów N. 11, Herman Hoffmann w pułku ułanów N. 6, Józef Bernasek w pułku ułanów N. 13, Franciszek Enis w pułku ułanów N. 8, Ferdynand Chomicki w pułku ułanów N. 7, Edward Krzyżanowski w pułku ułanów N. 13, Waleryan Hoffmann w pułku ułanów N. 2, Fryderyk Löffler w pułku ułanów N. 3, Edward Luy w pułku ułanów N. 11, Herman Zalka w pułku ułanów N. 6, Franciszek Haak w pułku ułanów N. 2, Józef Colloredo-Mels w pułku ułanów N. 11 i Adolf Odkolek w pułku ułanów N. 6.

W artyleryi mianowani zostali kapitanami I klasy kapitanowie II klasy: Karol Peyer w pułku nr 9, Maurycy Mostler i Rudolf Piotrowski w tym samym pułku.

Kapitanem II klasy mianowany porucznik Franciszek Buluschek w pułku nr 9.

Porucznikami mianowani podporucznicy: Jan Aiquer w batalionie artyleryi fortecznej nr 6 w Krakowie, Wilhelm Młynarski w tym samym batalionie, Paweł Höger, Artur Schauenstein, Karol Dursky-Trzasko i Edward Harassin w pułku nr 9.

Eugeniusz Pillersdorf, podporucznik przy stadninach rządowych w Galicyi mianowany porucznikiem z pozostawieniem w dotychczasowej czynności.

Porucznik Jan Stuchlik nadliczbowy przy pułku piechoty nr 55, w etacie państwowego ministerstwa wojny, mianowany kapitanem II klasy z pozostawieniem na dawniejszej posadzie.

Podporucznik Franciszek Brandt, oficer ekonomiczny w szpitalu garnizowanym nr 14 we Lwowie, mianowany porucznikiem na tej samej posadzie.

W rezerwie mianowany podporucznik Antoni Kunz porucznikiem w pułku piechoty nr 80.

W audytoryacie: praktykant Jerzy Folberg podporucznik rezerwy pułku piechoty nr 45, porucznikiem audytorem z przydzieleniem do szpitalu załogowego we Lwowie.

*) Myśl rzuconą w powyższym artykule przyjęła Rada powiatowa Bocheńska na ostatniem swem posiedzeniu za swoją i poleciła wydziałowi powiatowemu postawienie na przyszłej sesyi odpowiedniego szczegółowego wniosku, celem jej urzeczywistnienia. *(przyp. Autora).*

Wiedeń 27 kwietnia. Niezbyt dawno, kiedy na porządku dziennym dyskusyi publicznej była sprawa biskupa wrocławskiego X. Förstera, pisano bardzo wiele o podziale dyecezyi wrocławskiej i donoszono, że pierwsza Austrya wystąpiła z tym projektem, który wówczas rozbił się prawie wyłącznie o kwestyę finansową. Półurzędowy korespondent do *Bohemii* biorąc pohop z artykułu jednego *Kölnische Ztg*, do tej sprawy się odnoszącego, pisze dziś w tym przedmiocie: „Opłaciłby się trud wyszukania w archiwach dowodu, że Austrya od czasów Maryi Teresy kilkakrotnie robiła propozycye w tym duchu (wydzielenia Szląska austryackiego z dyecezyi wrocławskiej) w Berlinie, które tam atoli częścią odrzucano, częścią pomijano milczeniem. Dziennik nadreński nie myli się przeto, wyrażając przekonanie, że tutaj dziś podobnie jak dawniej z całą gotowością przystąpionoby do tego podziału, gdyż takowy w danym wypadku o wiele łatwiej dałby się przeprowadzić, niż przy dyecezyj krakowskiej."

— Sprawa interpelacyi poruszona najpierw w sejmie styryjskim, pojawiła się jeszcze w innym sejmie krajowym, a mianowicie w sejmie niższoaustryackim. Na posiedzeniu w d. 23 bm. wystosował poseł Dr Weitlof do sejmu następującą interpelacyę: 1) co zamierza uczynić rząd, celem słusznego podziału podatków gruntowych we wszystkich krajach koronnych; 2) czy zamierza rząd ogłosić rozprawy centralnej komisyi, dla uregulowania podatku gruntowego i 3) co zamierza uczynić rząd, celem powstrzymania strat grożących niższej Austryi, z powodu przedwczesnego oszacowania gruntów. Marszałek krajowy Heslferstorfer oświadczył natychmiast, że z powyższych trzech ustępów interpelacyi należy właściwie tylko ostatni do kompetencyi sejmu krajowego; dwa pierwsze ustępy należą do kompetencyi Rady państwa; mimo to oświadczył, że dla związku odeszle całą interpelacyę do rządu. Reprezentant rządu, namiestnik br. Conrad zabrał przy końcu posiedzenia głos i oświadczył marszałkowi krajowemu, że ustęp 1 i 2 interpelacyi Weitlofa tyczy się spraw państwowych, przeto nie może dać na nie odpowiedzi; toż samo nie może on odpowiedzieć na ustęp trzeci, ponieważ stoi on w ścisłym związku z dwoma pierwszemi. Bar. Conrad nie odpowiedział więc na interpelacyę p. Weitlofa z powodów, których szukać należy w treści interpelacyi. Ten epizod różni się od wymiany zdań w sejmie styryjskim o tyle, że gdy w ostatnim sejmie oświadczył namiestnik, że rząd nie jest zobowiązany do odpowiedzi na interpelacye wnoszone doń przez posłów sejmowych, namiestnik bar. Conrad odmówił odpowiedzi tylko w poszczególnym wypadku. Z powodów przytoczonych przez bar Conrada — pisze *Presse* — można wnioskować, że rządowi chodzi przedewszystkiem o ścisłe, zupełne warowanie prerogatyw Rady państwa.

— Donoszą z Gradcu do dzienników wiedeńskich, że wczoraj zrobiono tam demonstracyę uliczną przeciw Don Alfonsowi. Kiedy wychodził z katedry w towarzystwie kilku dam i panów, zebrany tłum ludu, przeważnie ze studentów złożony, przywitał go sykaniem, gwizdaniem, istną kocią muzyką, i dopiero powiodło się policyi rozpędzić niesfornych.

Hiszpania.

Korespondent hiszpański do berlińskiej *Kreuz Ztg* zdaje krótko sprawę o swojej rozmowie z Cabrerą. Ze słów byłego wodza Karlistów poznać, że sam przesadza wpływ swój, który dotąd nic stanowczego nie zdziałał i ciekawem jest przypisanie niepowodzenia misyi swojej pojednawczej przedwczesnemu ogłoszeniu ugody. Oto, co Cabrera mówił do korespondenta:

„Nie mogę zaprzeczyć, że działalności mojej towarzyszyły z początku wielkie nieszczęścia. Kiedyśmy oddali w Paryżu do druku projekt mojej ugody *(convenio)*, któż mógł przewidzieć, że pan Veuillot przekupi moich drukarzy, aby mu jednę odbitkę udzielili. Gdyby projekt ten, jak był wypracowany podług mojej myśli, nie wprzódy dostał się do wiadomości publicznej, aniżeli zamieszczyłem, zapewniam Pana, że byłoby już wszystko się skończyło. Była to zręczność *clowną*, na którą nie liczyłem..." „Czyż sądzą w Niemczech — mówił dalej — że mam moc i wolę położyć kres nędzy?" — „Spodziewają się tego, jenerale — odrzekłem — ale nie mniej wątpię w trwałość monarchii króla Alfonsa." — „I ja się tego obawiam, nie wyparłem się bynajmniej mojej zasady, jestem zawsze na wylot konserwatystą i ubolewam głęboko, że wnuk mego dawnego pana tak całkiem jest nieudolny pojmować swoje dobro. Jak bardzo szanuję jego małżonkę, tak mało mogę cenić don Carlosa. Ztąd nieprzyjaźń. Wstręt czuję od ogłoszenia dowodów, któreby wykazały, że don Carlos od dwóch lat usilnie nadaremnie się kusi pozyskać mnie dla swojej sprawy. Ale byłem aż nadto przekonanym, że nigdy mu się nie powiedzie, i dla tego boleję nad ludźmi, którzy się dobrowolnie i ochoczo sprawie jego poświęcili. Wątpią dalej o mojej popularności u ludu nawarskiego i baskiego: ale gdybym chciał, mógłbym przekonać, że jest inaczej. Nie tylko najwyżsi oficerowie karlistowscy zostają teraz ze mną w porozumieniu, nie, mam także pewność, że synowie, których ojcowie służyli pod mojem dowództwem, powitaliby mię z radością, gdybym się ukazał w Hiszpanii. W Katalonii stoi już ze sprawą bardzo niekorzystnie, podobnież w Aragonii, a jestem przekonany, że nikt nie wątpi, iż jest to skutkiem mojej chwilowej działalności Skoro tylko armia zostanie po nowym poborze zupełnie skompletowaną, wtedy rzeczy inny wezmą obrót. Jakkolwiek bowiem wewnętrzna wartość wojsk karlistowskich, udowodnioną na nowo została pod Oteizą, wszelako mniejszość musi przecież uledz większości. Wojsko rządowe liczy około 120,000 ludzi, podczas gdy pretendent może tylko naprzeciw tej armii wyprowadzić 25,000 ludzi, a na południu Nawarry jenerał Quesada wyciągnął linię obronną, wyruszy on z Alawy i napierać będzie krok za krokiem wojsko nieprzyjacielskie na granicy francuskiej i tam przymusi do złożenia broni. Wszystko złe, które się dzieje w Hiszpanii od lat 60 i co sprowadziło wojnę domową, wyszło z Madrytu, a stolicę musi każdy patryota uczynić odpowiedzialną za wypadki ostatniej przeszłości."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 kwiet. Odbieramy następujące pismo:

W roku upłynionym plantacye otrzymały z daru p. A. Gorczyńskiego znaczny zapas drzew i krzewów ogrodowych, który dozwolił nam zasadzić klomby od ulicy Mikołajskiej do Floryańskiej. Szkółki odebrały bezpłatnie od Dra W. Kopffa cetnar żołędzi na zasiew, od p. Konr. Wencla cetnar żołędzi węgierskiej szerokolistnej, od p. Teodora Baranowskiego róże remontanty i kanny. W tym roku oprócz 5,600 sztuk właśnie nadeszłych z Gorycyi ze szkółek rządowych, odebraliśmy z łaski właścicieli Woli Justowskiej, znaczny transport ogrodowych i leśnych drzew i krzewów, na dwóch wozach. Dziękując w imieniu Komisyi plantacyjnej i publiczności za te hojne dary, prosimy łaskawych na Kraków i jego przechadzki właścicieli ogrodów i lasów, o dalsze popieranie naszych starań około „przerobienia plantacyj na park," jak brzmi uchwała Rady miejskiej, zwłaszcza, że potrzeba wielkich zasobów do obsadzenia dołączonych do przechadzek dwóch obszernych placów od Kleparza i pod domem Tow. Wzajemn. Ubezpieczeń.

A. K.

— Od p. Kazimierza Błociszewskiego otrzymaliśmy z Paryża 100 franków na prześladowanych Duchownych z Wielkopolski; 100 franków na wypędzonych Duchochownych unickich z Królestwa Polskiego; 100 franków na zakupno obrazu „Unia" Matejki.

— Dalszy spis składek na zakupno obrazu Matejki „Unia" za pośrednictwem p. Andrzeja Mazurka ze Starego Sącza na ręce p. Henryka Kieszkowskiego nadesłanych: Rada miasta Starego Sącza złr. 5, Donat Prisch złr. 4, Szameit i Ratkowski po złr. 2, z drobnych składek złr. 10 c. 20. Razem złr. 23 c. 20.

— X. S. Kossecki w Biały nadesłał nam 22 złr. jako składkę od braci i siostr Różańca żywego na spalony kościół w Gorlicach.

— Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły dwie akwarele Jul. Kossaka Obrazy Podola: Jarmark na konie i Trakt.

— Dziś przed południem umarł nagle Adolf Aleksandrowicz, właściciel apteki w Rynku pod „Złotą Głową", i radca miejski, właśnie, gdy miał się wyprowadzać z zajmowanego przez siebie domu, bo na drzwiach apteki było od rana napisane, że z powodu przeprowadzania się apteka przez kilka dni będzie zamkniętą.

— W Muzeum techniczno-przemysłowem w piątek d. 30 kwietnia kończą się wszystkie tegoroczne wykłady dla kobiet. W maju i czerwcu odbędą się egzamina żeńskie dla osób, które się im poddać zechcą. Lekcye rysunków na wszystkich 3-ch oddziałach i drzeworytnictwa trwać będą do końca czerwca.

— W piątek odbędzie się w sali redutowej wieczór muzykalny Towarzystwa „Muzy" z następującym programem: „Fantazya na orkiestrę z opery *Romeo i Julia*; kwartet z opery *Rigoletto*; koncert Beriota (solo skrzypce z tow. fortepianu); „Wilia" (chór męzki) Wład. Żeleńskiego; Réverie, Vieuxtemps na orkiestrę; „Deklamacya;" „Arya z opery Afrykanka Mayerbeera" (solo baryton z tow. fortepianu); „Hymn na cześć artystów (chór męzki z tow. orkiestry) Mendelsohna".

— Policya odebrała od włościanki w Rybitwach korale, które Maciej Masiak skradł był przed kilkoma dniami w służbie w Skotnikach, i dał je do przechowania.

— Od osoby podejrzanej odebrała policya zapewne skradzione: nowy kosz plecny, dwa wiaderka pożarowe, kawałki obdasznicy blaszanej i kilka sztuk starej odzieży.

— *Dz. Polski* niema za złe Prusom, że wydalają kapłanów i zakonników, owszem żywi on z tego powodu sympatye dla Bismarka, ale skarży się, że wydaleni przybywają tłumnie do Galicyi, a radby ich wysłać do Indyj, albo do jakich Antropofagów. Myli się jednak, jakoby do Austryi, a mianowicie do Galicyi, wynosili się duchowni wygnani z Prus; wynoszą się oni, gdzie mogą, a wielka, może największa ich liczba idzie na zachód. Czytamy bowiem w *Journal de Liège*: „Duchowni z Niemiec nie przestają przybywać do Liège, jedni tylko przejeżdżając tędy, drudzy zatrzymując się po drodze, inni wreszcie osiedlając się; w liczbie tych ostatnich przybyło ich wielu do tutejszego kolegium św. Serwacego. Między zakonnikami, którzy tu tylko wypoczęli, widziano redemptorystów udających się do Brügge, do Tourai, do Gandawy i Brukselli. Największa zaś liczba ich udaje się do Holandyi, mianowicie do Ruremonde, do pałacu pewnego pana i do klasztoru w Wetten. Nakoniec zakonnicy reguły św. Franciszka przybywszy z Niemiec, przejechali tędy i udali się do Indyj." Jeżeli zatem Holandya protestancka nie zamyka granic swoich wygnanym księżom obcej narodowości, to małej garstce polskich kapłanów, którzyby mogli przybyć do Galicyi, odmawiać gościnności, albo podniecać do jej odmawiania, może tylko w oczach Bismarka uchodzić za zasługę.

— Już w maju oddział obłąkanych szpitala powszechnego we Lwowie, ma być przeniesiony do nowego

szpitala na Kulparkowie, gdzie znajdą miejsce nie tylko chorzy i służba, ale oraz zarząd szpitala i lekarze, dla których porządne przyrządzono mieszkania i przy nich założony będzie ogród.

— D. 21 b. m. zgorzała z niewiadomej przyczyny cerkiew gr. kat. z wszelkiemi przyborami kościelnemi w Haszczowie w powiecie Tureckim. Tegoż dnia w Hlibowie, w powiecie Skałackim zgorzał folwark hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, przez ogień powstały z komina. Szkoda w budynkach, sprzętach i narzędziach gospodarskich wynosi 28,635 złr.; część ich tylko była zabezpieczoną.

— Zbigniew Kniaziołucki z Rohatyna, otrzymał na uniwersytecie lipskim stopień doktora filozofii i nauk wyzwol. Napisał on rozprawę doktoracyjną po niemiecku o pierwszych latach panowania Jana Olbrachta, króla Polskiego.

— Dr Kazimierz Szulc czytał na dwóch posiedzeniach Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego obszerną rozprawę o rozwalinach na Ostrowiu lednickiem pod Gnieznem. Uznaje p. Szulc zdanie śp. Przezdzieckiego, że ruiny te są pozostałością kościoła chrześciańskiego, przecież stara się wykazywać pogańską przeszłość lednickich rozwalin; usiłując dowieść: że jeśli na Ostrowiu była świątynia, to z bóżnicy pogańskiej przerobioną została. Streszczenie rozprawy Dra Szulca podał *Dziennik Poznański* w Nrze 90.

W *Warcie*, piśmie wychodzącem w Poznaniu, w N. 43 ukazało się studyum podpisane P. A., którego autor zgromadził wskazówki archiwalne pragnąc udowodnić, że ruiny lednickie są szczątkami obronnego zamku.

— W Warszawie umarł d. 21 b. m. malarz Ignacy Lasocki, znany z wielu obrazów różnych rodzajów na wystawie warszawskiej od lat kilkunastu widywanych

— P. Leopold Kronenberg ma zamiar, jak dał się z tem słyszeć na kongregacyi kupieckiej, założyć w Warszawie swojem staraniem prywatną szkołę kupiecką. Rzecz osobliwa, że dotychczas zamożni kupcy warszawscy nie przystąpili do tego dzieła, skoro rząd nie czuje potrzeby istnienia takiej szkoły w kraju, którego handel nie jest całkowicie zależny od zagranicy.

— W Warszawie przyjęły d. 16 b. m. chrzest dwie 18-letnie żydówki: Teofila Apte i Marya Aronowiczówna.

— Nr 511 *Kłosów* zawiera: „Bakałarze," powieść Adama Pługa (c. d.); — „Włodzimierz hr. Dzieduszycki," przez Wł. Zawadzkiego (z ryciną); — „W Alpach" wiersz przez Nobody; — „Morały dziadunia" przez R. (z ryciną); — „Korespondencye" (Poznań — Wiedeń); — „Zebrania literackie w Warszawie," przez K. Wł. Wójcickiego; — „Listy z Czarnych gór," przez Sygurda Wiśniowskiego (c. d.); — „Przegląd polityczny;" — „Przegląd teatralny przez St. K.; — „Geniusz ludzkości."

— W Królewskiej Hucie pod Bytomiem na Szląsku pruskim istnieje kółko towarzyskie polskie, które jest solą w oku rządowi. Zastępcą prezesa tego kółka jest kowal Juliusz Ligoń, zatrudniony przy tamecznych hutach. Komisarz policyi z pomocą policyanta przybył do mieszkania Ligonia pod jego nieobecność i nie okazawszy upoważnienia sądowego, przystąpił do rewizyi, przy czem wszystkie książki jego, nie wyjmując książek szkolnych syna, zabrał. Komisarz postąpił sobie nie tylko gburowato, ale nawet dopuścił się gwałtu, używał bowiem tamże słów obelżywych i pogróżek, a nadto wyszturchał p. Ligoniową. Skutek tego wypadku był ten, że chociaż Ligoniowi zwrócono zabrane książki, pozbawiono go chleba, oddaliwszy go od roboty. W *Kuryerze Pozn.* czytamy list Dra Fr. Chłapowskiego, opisujący ten wypadek i wzywający do datków na rzecz Ligonia, a w *Gaz. Narod.* jest obszerny list Ligonia, całe to zajście opisujący.

W Poznańskiem zbierają jeszcze składki na nauczyciela Tumidajskiego z Kamionny, który, gdy w sprawie Kicka stanął po stronie katolickiej, wzięty został w kamasze — zupełnie po moskiewsku!

— Margr. de Caux, mąż śpiewaczki Adeliny Patti, która obecnie występuje gościną w Wiedniu w Carl-Teater, zginął w Petersburgu w pojedynku z adjutantem W. Ks. Włodzimierza, jak doniósł *Monitorowi* telegram petersburski z tym dodatkiem: „Kula ugodziła w oko, i śmierć bezzwłocznie nastąpiła. Wiadomość ta potrzebuje jednak potwierdzenia. Adelina Patti bawi obecnie w Wiedniu." Mimo tej strasznej wiadomości, Patti nie przestała występować na scenie, wprawdzie sam mąż doniósł jej telegrafem o prawdzie wiadomości w *Monitorze* umieszczonej.

— Tak zwane szkło metaliczne, to jest wytrwałe na gorąco i zdolne wytrzymać silne uderzenie, zostało niemal równocześnie przez kilka osób we Francyi i w Niemczech wynalezione. Zdaje się, że pierwszy wynalazca francuski, który się z próbami swemi popisywał, zdradził się z tajemnicy, albowiem wnet po nim zaczęto robić w wielkiej liczbie hut próby. Otóż już d. 2 b. m. Teodor Lubisz i Jan Riederer, którzy w hucie hr. Solmsa w pobliżu Bolesławia na Szląsku pruskim robili szkło metalowe, podali do rządu pruskiego o patent swobody na ten wynalazek. Jak na teraz ogranicza się wyrób tego szkła na szkiełkach do zegarków, cylindrach wszelkiego rozmiaru, talerzach, garnkach i innych naczyniach kuchennych, retortach; ale niebawem wejdzie to szkło w powszechny użytek a szczególniej do okien i zwierciadeł, zastawy stołowej, a wreszcie, dla czegóżbyśmy nie mieli mieć dachów szklanych, które dziś wymagają szkła bardzo grubego a przeto i ram pod nie żelaznych bardzo grubych.

Teatr. Jutro we czwartek dnia 29 kwietnia komiczna operetka w 3 aktach. Tekst J. Ruitera, muzyka J. Offenbacha, polskie tłumaczenie Wład. Lud. Anczyca: *Księżniczka Trebizondy.* Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 27 kwietnia pochmurno; termometr od 2·4 doszedł do 12·4 R. Barometr zaczyna zwolna opadać; dnia 28 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 330.28, termometru 1·0 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 29 kwietnia: Śgo Piotra męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rady Żmudzina.

Otrzymujemy z Paryża list z radą gospodarską, która w porze wiosennych robót przydać się może rolnikom. Na paryskim bruku znać wygnaniec niezapomniał zebranych przy roli doświadczeń i pisze co następuje:

„Skoro czas zasiewów nastał, trzeba zasiewać przed nowiem księżyca, tak, by nasienie mogło zejść na samym nowiu. Kto sieje pod sochę, powinien nasienie zaorać, a bronienie zostawić do nowiu, gdy nasienie już zejdzie. Kto zaś sieje pod bronę, powinien przeciągnąć broną po razie dla przykrycia nasienia ziemią, a ostateczne bronowanie zostawić do nowiu. Tym sposobem, zboże się przesadza bez kosztu. Łąki się bronują na pierwszym nowiu wiosny, gdy trawa już żyje. W skutek podobnego przesadzania nędzne grunta wydają więcej niż w dwójnasób, a na dobrym gruncie, by mieć podobną korzyść, cała sztuka nie zasiewać gęsto. W mojej Ojczyźnie na Śej Żmudzi zauważyłem, że w pierwsze dwa dni nowiu niepodobna bronować z powodu deszczu, który tam zawsze niechybi opłókać nowin, ale pięć dni następnych jest aż nadto dostatecznych do bronowania. Podobne przesadzenie zrobione w drugiej kwadrze księżyca bywa przyczyną, że muszka i inne owady napadają młodą roślinę i niszczą ją całkowicie.

Chcąc odrościć las wycięty i mieć drzewo ścięte trwałe, szczególnie na materyał, koniecznie trzeba wycinać na nowiu.

Rzeczą to badaczy przyrody odkryć, jaki wpływ wywiera księżyc i jego zmiany na mieszkańców kuli ziemskiej i na rośliny; zanim nauka to wytłómaczy, ludzie kierujący się spostrzeganiem doświadczenia swoje stosować powinni do rolnictwa.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

	1875 r.	1874 r.
Dochód od 16go do 22go kwietnia:	złr. 170,510 c. 85	złr. 243,107 c. 31
Dochód od 1go stycznia do 15go kwietnia:	złr. 2,706,393 c. 20	złr. 3,648,214 c. 44
Ogółem dochód:	złr. 2,876,904 c. 05	złr. 3,891,321 c. 75

Peszt 24go kwietnia. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy mały, ceny stałe; żyto spokojnie. Jęczmień i owies po cenach stałych. Kukurudza utrzymuje się w cenie.

Płacono za pszenicę na 84 funtów po 4·65 do 4·70, na 89 funtów po 5·25 do 5·30 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·50 do 3·60 za 80 f.; jęczmień po 2·70 do 3·— za 70 funt.; owies po 2·15 do 2·25 za 50 f., kukurudzę po 2·90 do 3·05 za 85 f., proso po 3·— do 3·10 za 85 funt., olej po 21 złr., spirytus po 42 złr.

Wrocław 24go kwietnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 19·65 mark; żyto na 200 f. cł. po 15·80 m.; owies na 200 f. cł. po 17·10; rzepak na 150 f. brutto po 25·50 mark; olej po 54·— m.; spirytus na 100 Trall. po 52·50 m. na maj i czerwiec po 54·80 m.

Od d. 1 maja pobierane będzie *agio* od opłat na kolejach żelaznych do tego uprawnionych po 5%.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 24 i 26go kwietnia.

Posady: Rewidenta w oddziale rachunkowym sądu krajowego; podania w 14tu dniach. — Pięciu elewów urzędów telegraficznych, podania w 4ch tygodniach.

Ogłoszenia: Sąd pow. krakowski zawiadamia, iż dochodzenia miejscowe celem założenia księgi hipotecznej rozpoczyna dla gminy Mistrzejowice 30 kwietnia, gminy Boleń 3 maja, gminy Bosutów 10 maja, gminy Pękowice 18 maja, gminy Węgrzce 24 maja r. b.

Edykta: Sąd pow. w Rohctynie wzywa spadkobierców Ludwika Szczurowskiego aby się zgłosili w ciągu roku do spadku. — Sąd kraj. krakowski zawiadamia, iż 25 maja odbędzie się licyt. egzek. realn. N. 135 Dz. I (179 Gm. II) w Krakowie.

Przyjechali do Krakowa od dnia 25 do 26go kwietnia.

HOTEL WIKTORYA: Edward hr. Stadnicki wł. dóbr z Galicyi, Franciszek hr. Komorowski wł. dóbr ze Lwowa, Grzegórz Krell z Kampehl, Marcin Slosauer z Wrocławia, Józef Zaborski z Kongresówki, Edmund Postromski ze Lwowa; Fryderyk Reicher kupiec z Nissy, Wiktor Zieleński z Warszawy, Michał Kaliński z Warszawy, Teofil Malama z Rosyi, Bronisław Goliński z Radomia.

HOTEL POLLERA: Juliusz Unger z Andrychowa, Feliks Chrystyan Loewenfeld ob. z Coicen, Jan Staszka kupiec z Bystronia, Zofia Górska z Galicyi, Bolesław Czerniawski z Warszawy, Józef Szymanowski z Warszawy, Franciszek Blanc z Paryża J. B. Völtz z Berlina, Józef Sinnek z Wiednia, Dr N. Binder z Rzeszowa, Ignacy Irasek z Pragi, Wanda Irszay właśc. dóbr z Irszy, Bernard Finster kupiec z Gorlic, Marya Steczkowska ob. ze Lwowa, Alfons Petruzzi kupiec z Wiednia, Karol Hüter fabrykant z Wiednia, Stanisław Żaba ob. z Zgłobowic.

HOTEL KRAKOWSKI: Zenon Młodzikowski z Kijowa, Feliks Kroetschwar z Przeworska, Józef Dankowski ze Lwowa, Ludwik Pauly z Pesztu, Józef Wiśniewski z Bochni, Teobald Kretschmann z Wrocławia, Karol Orzyna z Karlsbadu, Marya Wałkowska ze Lwowa, Adolf Schmidt's wł. dóbr z Warszawy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Teofil Ulawiecki z Iwonicza, Julia Podobińska z Tarnowa, Tytus Peszyński z Galicyi, Anna Puciłowska z córką z Warszawy, Teodor Gabryelski z Ryglic, Józefa Polman z Kongresówki, Edward Kralikowski z Brzyska, A. Bielańska z Kongresówki, A. P. Świerczeski z żoną z Radwanowic, Władysław Sielawa właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Marya Zaborowska ob. z Warszawy, Jan hr. Stadnicki z Galicyi, Karol Sosnowski z Tarnowa, Stanisław Lipkowski z Podola, Władysława Gutowska wł. dób z Poznańskiego, Józefa Krasicka wł. d. z Poznańskiego, Edward Sawicki ze Lwowa, Wilhelm Wierzbowski z Warszawy, hr. Włodzmierz Dzieduszycki właś. dóbr z Galicyi, Fr. Stinkin z Norynbergii, Karol Frycz z Kongresówki.

(Nadesłane).

Już to nie raz dostrzegaliśmy, że niektórzy panowie wydawcy książek polskich, lub pism peryodycznych, tendencyi ludowej, dopuszczali się nadużyć w przedrukach prac stanowiących własność cudzą, a to przez przedrukowanie całych ustępów powieści, lub robienie wyjątków z dziełek przezemnie i moim nakładem wydawanych. Oświadczam więc niniejszym, że każde tego rodzaju nadużycie, drogą prawa poszukiwać będę, albowiem wszystkie dziełka tak treści ludowej, jako też i dla uczącej się młodzieży, moim nakładem wychodzące, rękopisma tychże stanowią zupełną moją własność. Przy tej sposobności nadmieniam, że na zasadzie takich samych praw, to jest własności mojej, rozpoczynam druk wszystkich prac pp. J. K. Gregorowicza około 100 arkuszy obejmującą i Mateusza Gralewskiego, które to prace i w innych pismach były zamieszczone, a które dotąd były tylko własnością autorów.

Kraków dnia 28 kwietnia 1875.

A. Nowolecki.

Nadesłane.

Kuryerek księgarski

Dwutygodniowy A. Nowoleckiego w Krakowie.

Kuryerek księgarski dwa lub trzy razy na miesiąc w pismach tutejszych pomieszczany, a w razie potrzeby i częściej pod pewnym względem przedstawiać będzie ruch piśmienniczy; obejmować bowiem będzie wszelkie nowe dzieła przez różnych wydawców w obieg puszczane. Wszystkie te dzieła ogłaszane, są do nabycia w spomnianej wyżej księgarni.

Andersen's Sämmtliche Märchen illustrirt von Ludwig Richter, oprawne złr. 2 c. 10; Lipsk 1875.

Glaser Dr J. Sammlung strafrechtlicher Entscheidungen des k. k. Obersten Gerichts-und Cassationshofes. 1te Lieferung złr. 1; Wien 1875.

Vivenot Alfred. Zur Genesis der zweiten Theilung Polens; Wien 1874 c. 60.

Wintersperger Anton. Handbuch der oesterreichischen Verfassungs-und Verwaltungs-Gesetzkunde 1ter Band 1te Lieferung złr. 1 c. 20; Wien 1875.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 kwietnia. Ajencya Havasa donosi z Londynu: Episkopat angielski wystosował pismo zbiorowe do biskupów niemieckich, w którem stoi: „Pozdrawiamy z miłością uwięzionych braci za obronę władzy i wolności kościoła. Pochwalamy pismo, które wysłaliście do rządu niemieckiego. Uwielbiamy szczególniej protestacyę, w której domagacie się dla kardynałów prawa wybierania Papieża; z tego powodu zarządzamy rozpowszechnienie tego pisma u naszego duchowieństwa, aby wiadomem było, że słowem i czynem stoimy przy was". Inne pismo biskupów angielskich do biskupów szwajcarskich pochwala ich wytrwałość i wierność, wykazuje sprzeczność, w jakiej ci zostają do ogółu odszczepieńców, którzy znieważają kościół w Szwajcaryi i dodaje, że biskupi angielscy łączą się z ich modlitwami. Oba pisma noszą na sobie podpisy 13 biskupów angielskich.

Rzym 26 kwietnia. Poseł niemiecki Keudell, który towarzyszył królewiczowi Pruskiemu do Neapolu, wraca tu dziś wieczór. *Osservatore Romano* powtarza dokumenta ogłoszone przez *Nordd. Allg. Ztg* (telegramy Tauffkirchena do Bismarka) i powiada, że nic one nie dowodzą.

Florencya 27 kwietnia. Królewicz Pruski wrócił tu z Neapolu i przyjmowany był w dworcu kolei przez królewicza Humberta. Książęta uściskali się a potem ks. Humbert odprowadził gościa do hotelu.

Londyn 26 kwietnia. Izba niższa odrzuciła po dwudniowych obradach 155 głosami przeciw 69 poprawkę deputowanego irlandzkiego Biggara i towarzyszy, tyczącą się złagodzenia ustaw wyjątkowych dla Irlandyi.

Londyn 27 kwietnia. Ministeryum spraw zagranicznych przedłożyło parlamentowi deklaracyę podpisaną w Londynie d. 14 b. m. przez hrabiego Derby i posła niemieckiego hr. Münstera, według której art. 6 traktatu handlowego z d. 30go maja 1865 r. zawartego między Anglią a Związkiem celnym niemieckim pod względem opieki znaczków fabrycznych i kupieckich, zastosowany ma być do całych Niemiec.

Kilku posłów naszych bawiących tu na feryach tygodniowych, udało się wczoraj do Lwowa na dzisiejsze ósme posiedzenie, o którem oczekujemy zwykłego telegramu.

Dziennikom wiedeńskim dostarczyła wątku depesza donosząca o zmianie w. wezyra w Stambule. Upadek Husseina Avni paszy uważają one za tryumf polityki austryackiej, a podróż cesarska do Dalmacyi nie była ich zdaniem bez wpływu na ten wypadek. Nieporozumienia między Avnim paszą a hr. Zichym posłem austryackim z powodu sprawy Hirscha są znane, ale właśnie, jak się zdawało, zajście to złagodziło się, czekać więc wypada na szczegóły, które upadek wezyra sprowadziły.

Z wewnętrznych spraw, a raczej sejmowych, sprawa interpelacyi w sejmie górno austryackim stawia zawsze dzienniki wiernokonstytucyjne w przykrem położeniu. Jak wiadomo, namiestnik nie zezwolił na interpelacye w sprawie regulacyi podatku gruntowego, na mocy, że ten przedmiot nie należy do kompetencyi sejmu. Owóż interpelanci zredagowali tę samą interpelacyę na podstawie § 19 statutu krajowego, który pozwala Sejmowi obradować nad wpływem, jaki ustawy ogólne na dobro kraju wywierają. Jest to ten sam § 19, na którym opieraliśmy się ciągle, a którego dzienniki wiernokonstytucyjne, jeżeli nie zaprzeczały, bo nie mogły, to lekceważyły go i dowodziły, że żadnego sejmowi galicyjskiemu nie daje prawa. Dziś gdy chodzi o sejm górno austryacki i o prawo interpelacyi, którego chcą bronić, darmo trzeba przyznać, że § rzeczony daje Sejmom pewną podstawę.

Przymierze trzech mocarstw północnych znów zaczyna wielką odgrywać rolę w kombinacyach politycznych a *Deutsche Ztg* utrzymuje, że bar. Beust stara się w Londynie rozbić je. Z tego powodu jeden z dzienników peszteńskich wzywa hr. Andrassego, aby zbadał rzecz bliżej.

Gaz. Augsburska chcąc obudzić podejrzenie Rosyi mówi znów o misyi Niemiec na Wschodzie, o potrzebie germanizowania nietylko Polski, ale księstw Naddunajskich i Czarnogóry. *Gaz. Kolońska* broni jak może rządu pruskiego, iż ten nigdy nie miał na myśli wdawania się w sprawy wschodnie, mając zadanie utrwalenia panowania Niemiec nad Renem i Wisłą.

Piszą nam zaś z Berlina, że w kołach rządowych zajmowano się tam bardzo w ubiegłym tygodniu sprawą wschodnią, tak, jakby ta w bliskim przeciągu czasu ocknąć się miała i jakby przewidywano wypadki wielkiej doniosłości. Półurzędowe głosy otrzymały rozkaz przedstawiania Rosyi jako dążącej do rozwiązania tej kwestyi, a oraz wskazania jej wyraźnie, jak wielką miałoby wagę dla rządu rosyjskiego poparcie interesów rosyjskich przez Prusy. Podczas zaś, gdy zdawać się będzie z owych głosów, że zgoda Niemiec z Rosyą w sprawach wschodnich nie jest jeszcze pewną, łożone będą usiłowania, aby odzyskać sympatye rosyjskie, które w ostatnich czasach straciły nieco na gorącości.

Jaki wpływ na politykę gabinetu berlińskiego w sprawach wschodnich, tak jak nam ją z Berlina przedstawiają, wywrze ostatnia wiadomość dotąd telegraficzna o upadku w. wezyra Avni paszy, przewidzieć niepodobna. Donoszą nam także z Berlina, że minister wojny jenerał Kameke, o którego dymisyi wiele i od dawna mówiono, po rozmowie z cesarzem Wilhelmem przed jego wyjazdem cofnął swe żądanie, czem bynajmniej nie sprawił kanclerzowi ukontentowania. Mówią także, że były minister sprawiedliwości, hr. Lippe, który jest obecnie syndykiem Korony, w skutek ostatniego swego w Izbie wyższej przemówienia otrzymał skazówkę przyjacielską, aby się podał do dymisyi, nie wystawiając się na usunięcie ze służby.

Śmieszną jest policyjna gorliwość prasy liberalnej pruskiej i jej siostrzyczki wiedeńskiej, z jaką wyrzucają Anglii, że mogą się takie dziać w jej krajach rzeczy, jak adres biskupów do biskupów niemieckich i szwajcarskich. Zdaje się, że publicyści rzeczeni nie mają pojęcia o wolności w Anglii. Nie tylko bowiem biskupom, ale każdemu obywatelowi wolno tam napisać adres, bez obawy dostania się do więzienia, jak w Prusach.

Izba deputowanych sejmu pruskiego prowadzi dalej od soboty obrady nad ustawą o zarządzie majątku gmin kościelnych katolickich. Jako cechujący te obrady znak, jest ten, że Izba poszła dalej niż rząd w usunięciu udziału duchowieństwa w zarządzie tym majątkiem, albowiem Izba uchwaliła wykluczenie proboszcza z Rady kościelnej prowadzącej administracyę i tylko każe mu być obecnym na zebraniach Rady.

Ustawa o wstrzymaniu wypłat ze skarbu na rzecz biskupów i duchowieństwa, ogłoszoną już została urzędownie jako obowiązująca.

Rząd belgijski przesłał do Berlina memoryał o śledztwie Duchesna, w którym, jak twierdzi *Corresp universelle*, teoretycznie ma być wykazane, iż wypadek ten nie może wchodzić w zakres sądów belgijskich. Faktem zaś jest, że Duchesne był na nowo przesłuchiwany, i że nie chce wydać towarzyszy swojego żartu, który tak wielką w polityce odgrywa rolę.

Times donosi z Paryża, że rząd pruski nie jest zadowolony z zachowania się Keudella w Rzymie, i że miejsce jego zajmie jenerał Blumenthal. Nie wiemy, o ile wiadomość ta jest prawdziwą, wszakże może chciano w Berlinie zwalić na posła dotychczasowy stosunek więcej niż obojętny między dworami niemieckim a włoskim, a który ma teraz ustąpić miejsca słodkim uczuciom przyjaźni.

Cała Francya zajęta jest od kilku dni mową Gambetty, którą tenże miał d. 23 b. m. na zebraniu wyborców z Belleville i Menilmontant. Mowę tę podniesiono do znaczenia faktu politycznego, chociaż miała ona tę wyłącznie cechę, iż Gambetta chciał okazać, że nie jest niepodobnym w obecnej chwili. Zamiast puszczać bowiem wodze śmiałym kombinacyom przeobrażenia społeczności, Gambetta na podziw słuchaczy dowodził potrzeby utworzenia senatu, organizacyi Francyi w duchu umiarkowanym, aby Republika stała się trwałą instytucyą. Wprawdzie krytykował on konstytucyę, wytykał jej błędy, zapowiadał reformy, ale to wszystko w sposób umiarkowany. Możnaby tę mowę uważać za kandydacką, gdyby Mac-Mahon myślał kiedy o powołaniu Gambetty do steru władzy. Nie oszczędzał tylko imperialistów i orleanistów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Lwów 28 kwietnia. Sejm jednozgodnie uchwala naglący wniosek Grocholskiego, aby podziękować Cesarzowi za zamiar odwiedzenia Galicyi, i prosić, aby także Cesarzowa przyjechała. Następne posiedzenie pojutrze.

Wiedeń 28 kwietnia *(pryw.)*. *Presse* donosi: Rząd węgierski wniesie w sprawie pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei (Łupkowskiej) przedłożenie odmienne od przedłożenia rządu austryackiego w tej sprawie, a nie wniesie zaliczki gotówką dla tej kolei, ale podwyższenie poręki ze skarbu państwa. Takaż sama propozycya ma być postawioną ze względu na kolej Koszycko-Bogumińską. — Oddalenie Hseina Avni paszy z posady wielkiego wezyra, przyjętem tu zostało jak najprzychylniej. Następca jego Essad pasza uchodzi za przyjaźnie dla Austryi usposobionego. Sułtan uznał konieczność utrzymywania lepszych stosunków z Austryą, tudzież pojął materyalne korzyści, jakie dostaną się jego państwu w udziale przez złączenie kolei rumelskich z austryackiemi. Austrya znajduje poparcie u Porty bezpośrednio ze strony Niemiec, a pośrednio ze strony Rosyi. Przymierze państw północnych na nowo jest udowodnione.

Berno 27 kwietnia. Dla szkoły rysunku i modelowania w Znaimie, oraz dla szkoły tkackiej w Sternberg uchwalono w Sejmie 6 stypendyów po 50 zł. na cztery lata. Gminie Römerstadt przyznano subwencyę roczną 1000 zł. przez lat pięć na budowę szkoły realnej niższej, a miastu Prosnicom udzielono 20,000 zł. tytułem pożyczki 5% na cele szkolne; wreszcie uchwalono wziąć z przyszłym rokiem szkolnym na fundusz krajowy miejską szkołę realną wyższą w Kromieryżu.

Gradec 27 kwietnia. Sejm uchwalił wziąć na fundusz krajowy szkołę górniczą w Leoben i polecił wydziałowi krajowemu poczynić starania, aby subwencya krajowa na budowę akademii technicznej zmiejszoną została z 300,000 zł. na 200,000 zł.

Lublana 27 kwietnia. Rząd wniósł przedłożenie o objęciu domów pracy przymusowej na fundusz państwa. Preliminarz funduszu szkolnego zatwierdzony. Schrei wniósł, aby zrównać płace nauczycielek z płacami nauczycieli.

Innsbruck 27 kwietnia. Rząd wniósł przedłożenie o objęciu domów pracy przymusowej na fundusz państwa.

Münster 27 kwietnia. *Westfäl. Merkur* donosi, że biskup Brinkmann wypuszczony został z więzienia w Warendorf.

Petersburg 27 kwietnia. Chrzest nowo urodzonej księżniczki Kseni, naznaczony jest na d. 29 b. m., jako w dzień urodzin Cara.

Kursa. Wiedeń 28 kwietnia, godz. 2 m. 45 po poł. Renta papierowa 70·60 — Renta srebrna 74·75. — Losy z r. 1860 111·65 — Akcye Banku Narod. 958. — Akcye kredytowe 235·—. — Londyn 111·15 — Srebro 103·15. — Napoleony 8·88. — Dukaty 5·24—. — 100 Mark pruskich 54·35. — Lombardy 140·50. — Losy z r. 1864 138·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 235·50. — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 146·25. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 122·— — Akcye kolei węg.-wschod. 52·50 Losy tureckie 54·80. — Obligacye indemn. galicyjskie 89·—. — Losy premiowe węgierskie 83·60. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 134·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 156·—·— Akcye franko-węgier. 64.— — Akcye franko-austr. 49·75 Tal. 163·—. — Ruble 153·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 kwietnia.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	105 —	103 —
Kupony srebr. płatne „	104 50	102 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 60	152 —
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 50	54 —
Dukat austryacki 1 sztuka	5 27	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	87 75	86 25
4% listy zastaw. „ „	77 —	75 50
5 „ listy zastaw. „ „	86 75	85 25
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l. pł. sr.	93 50	92 50
5-proc. „ „ 36 l. pł. bn	90 50	89 50
6-proc. „ „ 18 l. pł. bn	92 —	91 —
7-proc. „ „ 20 l. pł. bn	99 50	98 50
Listy hipoteczne	91 75	91 —
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	101 —	99 —
Losy prem. węg.	84 50	82 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Prioritety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.	247 —	245 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	238 —	233 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	147 —	144 —
„ „ Warszaw.-Wied. rb. 60	91 —	90 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 50	94 50
4 „ „ „ „ „ II.	95 50	94 50
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	92 75	91 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	80 25	79 25
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	33 —

Wiedeń 27 kwietnia.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 60	70 45
„ „ „ srebr.	74 90	74 80
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	81 —	80 50
„ „ „ galicyjskie	87 25	87 —
„ „ „ bukowińsk.	85 75	85 25
„ „ „ siedmiogr.	78 50	78 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 60	96 40
4 „ galicyjskie	76 75	76 —
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	100 50
5 „ węgierskie listy	86 50	86 —
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 75	96 25
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	126 75	126 50
6 „ Banku gal. hipot.	91 25	90 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	274 —	272
„ „ „ 1854	105 50	105 —
„ „ „ 1860	112 25	112 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 50	116 —
Losy pożyczki z r. 1864	138 25	138 —
„ prem. pożyczki węg.	83 75	83 50
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	166 —	165 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ księcia Salm	37 25	36 75
„ „ Palfy	28 25	27 75
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 —	27 50
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 75	21 25
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	14 75	14 25
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400 frank.	— —	— —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	963	961
Zakładu kredytowego	236 50	236 25
Żeglugi parowej na Dunaju	455 —	453 —
Kolei północnej Ferdynanda	1972	1967
Kolei rządowej fr. a.	301 —	300 —
„ zachodniej c. Elżbiety	189 —	188 50
„ Południowej	141 50	141 —
„ Galicyjskiej	235 25	235 —
„ Czerniowieckiej	146 50	146 25
„ Albrechta	80 50	80 —
„ węg. półn.-wschodniej	122 —	121 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	143 50	143 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	131 50	131 —
„ Koszycko-Bogumił.	134 —	133 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	196 75	196 25
„ wschodnio-węgierskiej	52 75	52 25
„ austryack. półn.-zach.	156 50	156 —
„ Franciszka Józefa	167 —	166 75
Banku anglo-austryackiego	136 50	136 25
„ anglo-węgierskiego	13 —	12 50
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	224 —	223 50
Banku franko-austryackiego	50 —	49 50
„ franko-węgierskiego	65 —	64 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	243 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	67 —	66 50
„ austryack. związkow.	21 50	21 —
„ dla obrotu ogólnego	96 —	95 75
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	82 50	82 25
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 —	93 50
„ Emisya z r. 1862	92 —	91 10
„ państwowa St. 500 fr.	140 25	140 —
Emisya z r. 1867	138 —	137 50
„ południowa St. 500 fr.	112 40	112 20
Bony 1875—1876 6%	224 —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	97 50	97 —
„ „ 100 zł. w. a.	92 50	92 25
„ „ w srbr. 5%	105 50	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	91 —	90 50
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	95 75	95 50
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	102 75	102 25
Emisya II.	101 —	100 6[illegible]
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 25	78 75
Emisya z. r. 1867	85 —	84 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	76 75	76 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	90 50	90 25
„ półn.-czeska po 300 złr (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	83 75	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 89	8 88
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 24	11 14
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	103 40	104 30
Srebro, kupony	103 60	103 40
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62

Lwów 27 kwietnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 20	5 12
„ cesarski	5 24	5 17
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 58	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 40	85 90
„ „ „ „ „ 4 „	76 90	76 40
„ „ Banku hipoteczn.	91 75	91 10
Obligi indemn. bez kuponów	87 65	87 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	237 —	235 25
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	147 —	145 25
„ banku hipoteczn. gal.	247 —	245 —

Warszawa 26 kwiet.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub	95 40	95 10
„ „ 2 „ „	95 40	95 10
kupon „	— —	136
„ „ nowe „ „	92 35	92 05
kupon „	— —	172
„ lidwidacyjne „ „	79 90	79 60
kupon „	— —	161
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 25	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 50
„ „ terespolska	117 75	117 —
„ „ łódzka	101 00	100 00

Konkurs.

Nr. 1953. (1132-1-3)

Przy oddziale rachunkowym Sądu krajowego wyższego krakowskiego — obsadzoną będzie **posada kalkulanta** z płacą dzienną jednego do dwóch złr.

Podania o tę posadę, opatrzone dokumentami wykazującemi uzdolnienie w rachunkowości i dokładną znajomość języka polskiego, wnosić należy do Prezydyum Sądu krajowego wyższego krakowskiego **do dnia 15go Maja 1875 r.**

Kraków d. 19 Kwietnia 1875 r.

Potrzebny jest na wieś w pobliżu Krakowa

nauczyciel

w wieku dojrzałym, dla przygotowania ucznia do egzaminu z 2 klasy realnéj.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu“. (1130-1-3)

Podpisany komitet ma zaszczyt zaprosić niniejszem w dniach

20 i 21 maja 1875 r.

w **Neubrandenburgu** (w Mecklenburgu) odbyć się mający

Targ stadniny do chowu szlachetniejszych koni.

Na sprzedaż tę, która w roku 1869 ustanowioną została, zgromadzają właściciele dóbr i stadnin z roku na rok coraz liczniejszą ilość koni, mianowicie szlachetnych silnych koni wierzchowych i powozowych, szczególnie także silnych ogierów rasy pociągowej, wierzchowej i roboczej. Także i w tym roku nadeszły już liczne zgłoszenia z najsłynniejszych stadnin meklenburskich i graniczących prowincyj pruskich.

Przybywającym na ten targ podaną jest obfita ilość koni tak dla hodowli jakoteż dla wszelakiego użytku, niemniej, **korzyść zakupna z pierwszej ręki.**

Względzie zakazu wywożenia koni urząd kanclerski państwa niemieckiego oświadczył gotowość, w każdym pojedynczym wypadku o ile możności uwzględnić podania o zezwolenie na wywóz zakupionych dowodnie na targu tym koni, jeżeli w podaniu wymieniony będzie pograniczny urząd cłowy, przez który wywóz ma nastąpić.

W połączeniu z tym targiem na konie odbędą się 21 maja popołudniu na placu targowym wyścigi i gonitwy w zawody dla jeźdźców, niemniej obfite rozlosowanie szlachetnych koni.

Neubrandenburg, stacya kolei Fryderyka-Franciszka, oddaloną jest od Berlina 4, od Szczecina 3 a od Hamburga 7 godzin. (1008-2 3)

Komitet.

Tajny radca nadworny Brückner, Podkomorzy von Buggenhagen, Dambeck, von Klinggraeff, Chemnitz. Radca Loeper. Baron von Maltzan, Kruchow. von Michael, Plasten. Starosta Müller, Mühlenhagen. von Oertzen, Remlin. Pogge, Gevezin. Hrabia Schwerin, Göhren.

Ces. król. uprzyw.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 1 Maja b. r. wchodzą w życie nowe specyalne taryfy dla przewozu zboża, ziarn strączkowych, wyrobów mełtych i nasion olejnych, jakoteż i próżnych worków, pomiędzy rumuńskiemi i galicyjskiemi stacyami z jednéj strony, a Szwajcaryą i Rzeszą niemiecką południową z drugiéj strony.

Bliższe szczegóły powziąć można z ogłoszenia w tym celu publikowanego, jakoteż i taryf znajdujących się po wszystkich stacyach. (1126-2-3)

Lwów dnia 23 Kwietnia 1875 r.

Dyrekcya ruchu.

Akademik ukończony poszukuje umieszczenia jako nauczyciel domowy.— Bliższa wiadomość pod lit. **A. R. B.** poste restante Rzepiennik Strzyżewski. (1105)

Odwołanie.

Przekonawszy się ze źródła autentycznego, że śp. Jan Tobolski, ojciec Józefa T. prawnika — zmarły lat temu blisko 20 — był człowiekiem nieposzlakowanego charakteru i nieskazitelnego imienia, krótko mówiąc, wzorem cnót obywatelskich — przepraszam Go publicznie i odwołuję to, co powiedziałem, a co było wynikiem nieświadomości.

(1097-2-2) **A. Z. R.**

Rządca ekonomiczny

żonaty, bezdzietny, w sile wieku, posiadający obszerne znajomości gospodarstwa agronomicznego, opatrzony chlubnemi świadectwami, poszukuje pomieszczenia. Może przyjąć i mniejszą posadę, jeżeliby była odpowiednią jego zdolności.— Bliższa wiadomość pod lit. St. S. w handlu p. *Świętnickiego* w Krośnie. (1068-3-3)

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.